OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

NUMER POJEDYŃCZY ZŁ. 1

ŚWIAT

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE.

Rok XIX. WARSZAWA. Dnia 30 sierpnia 1924 r. № 35.

KSIĄŻNICA-ATLAS

ZJEDNOCZONE ZAKŁADY KARTOGRAFICZNE I WYDAWNICZE TOWARZYSTWA NAUCZYCIELI SZKÓŁ ŚREDNICH I WYŻSZYCH S. A.

LWÓW Czarnieckiego 12 — WARSZAWA Nowy Świat 59

poleca nowości w podręcznikach szkolnych

Dla szkół powszechnych:

Benni T. Gramatyka polska w rozmowach i zadaniach zeszyt I dla oddziału III szk. powszechnych i klasy wstępnej szk. średniej . . . . 0·50

Gralewski Ks. Pan Jezus w duszy dziecka I podręcznik do nauki religji w szk. powsz. dla oddz. I i II niżej zorganizowanych i dla kl. II wyżej zorganizowanych 1·25

Gralewski Jan Ks. Pan Jezus w duszy dziecka cz. II podręcz do nauki w szkołach powsz. dla oddziału III i IV niżej zorganizowanych i kl. III wyżej zorganiz. 1·25

Sierzputowski T. i Klebanowski S. Elementarz rachunkow cz. I (pierwszy rok nauki) . . . . 0·66

Sierzputowski T. i Klebanowski S. Elementarz rachunkowy cz. II (drugi rok nauki) . . . . 0·50

Knapczyk J. Początki języka angielskiego cz. II . . . . —

Matawowska Wypisy przyrodnicz. dla IV oddziału szkoły powsz. . —

Romer-Niemcówna Atlas Krajoznawczy województwa Krakowskiego, Kieleckiego i Śląskiego . . . . —

Nowości dla szkół średnich:

Bojarski Bolesław Technologja pracy ręcznej . . . . 3·—

Bykowski Jaxa Ludwik Przewodnik do ćwiczeń fizjologicznych w zakresie szkoły Średniej . . . 1·—

Borzęcki Podręcznik botaniki dla klasy V . . . . —

Cybulski Stefan Poezja łacińska w pieśni. Melodje do utworów poezji łacińskiej . . . . 2·50

Domaniewski Pogadanki przyrodnicze dla kl. I . . 2·40

Hubert St. i Strycharski J. Z życia zwierząt cz. I Ptaki . . . . 3·40

Jakóbiec J. Leonhard St. Deutschlan und die Deutschen II Teil VI klasse . . . . 4·20

Kalicun-Chodowicki B, Dr. Zarys geometrji wykreślnej dla gimn. (kl. 6 wydziału Matem. przyrod. i kl. VII wydz. humanistycznego) oraz dla seminarjów nauczycielskich i szkół zawodowych . . 2·50

Knapczyk J. Początki języka angielskiego cz. II . . —

Matawowska Wypisy przyrodnicze dla klasy wstępnej i I gimnazjalnej . . . . —

Mikułowicz Jerzy Podręcznik arytmetyki i algebry na kl. VII gimnazjów . . . . 1·80

Namysłowski i Udziela Podręcznik metodyczny do nauki botaniki . . . . —

von Goethe Johann Herman und Dorothea wydał z objśnieniami i słowniczkiem Stanisław Gayczak 2·50

Lorec Z. Akwarjum słodkowodne cz. I Wskazówki techniczne jak urządzać i pielęgnować akwarjum 2·40

Nanke Cz. Historja nowożytna cz. I do rozbiorów Polski . . . . 3·60

Nanke Cz. Wypisy do historji nowożytnej cz. I . . —

Pawłowski-Mścisz Geografja ogólna dla seminarjów nauczycielskich . . . . —

Reiss Józef Dr. Zagadnienia muzyczne podręcznik dla klas wyższych w szkołach średnich . . . . 2·40

Sośnicki Kazimierz Zarys logiki dla klas wyższych szkół średnich ze szczególnym uwzględnieniem seminarjów nauczyciel. . . . . 1·20

Szarota J. Paris Quatrieme sivre de francais dla kl. V gim. i I kursu semin. naucz. . . . . 3·60

Szczepański-Pilch Ćwiczenia polsko-łacińskie . . . .

Szydelski Ks. Dr.—Thullie Ks. Dr. Dzieje objawienia Bożego w Starym Testamencie podręcznik dla I kl. gimn. . . . . 2·40

Szydelski Ks. Dr.—Thullie Ks. Dr. Dzieje objawienia Bożego w Nowym Testamencie cz. I podręcznik na II kl. gimn. . . . . 2·10

Szyeelski Ks. Dr. — Thullie Ks. Dr. Dzieje objawienia Bożego w Nowym Testamencie cz. II podręcznik na III kl. gimn. . . . . 2·50

Zagajewski Karol Deutsches lesebuch für Handelsschulen . . . . 3·20

Zagajewski Karol Zwięzła gramatyka języka niemieckiego . . . . 1·—

Romer-Niemcówna Atlas krajoznawczy województwa Krakowskiego, Kieleckiego i Śląskiego . . . . —

Romer-Pawłowski Ätlas krajoznawczy województwa Poznańskiego i Pomorskiego . . . . . . —

KALENDARZ ISKIER

(stron 256)

ułożył WŁ. KOPCZEWSKI

Encyklopedja — notatnik — uczy obserwować, notować, zapisywać, podaje niezbędne cyfry i wiadomości, wzory i formuły, które powinny być podstawą samodzielnego wnioskowania.
KALENDARZ ISKIER jest niezbędny dla każdego ucznia i uczennicy

Dla prenumeratorów Iskier	w kart.	3.50
	w płótnie	4.20
Dla innych	w kart.	4.20
	w płótnie	4.80

NAKŁAD KSIĄŻNICY ATLASU
Warszawa, Nowy Świat 59
Lwów — Czarnieckiego 12.

CENA NINIEJSZEGO NUMERU ZŁ. 1.

ŚWIAT

Rok XIX № 35 z dnia 30 sierpnia 1924 r.

Wydawcy: Akc. Tow. Wydawnicze „ŚWIAT". Pod kierownictwem naczelnem Stefana Krzywoszewskiego.

SIŁY RZECZYPOSPOLITEJ.

Szósty rok Niepodległości dobiega końca. Pokolenie, któremu dano oglądać wolną ojczyznę, nie uświadomiło sobie jeszcze w całej pełni tego niezmiernego szczęścia. Trudności budowy i rozbudowy państwa oraz wynikające stąd następstwa stosunków gospodarczych rozdrobniły wolę społeczeństwa na egocentryczne troski jednostek. Dziewięć dziesiątych obywateli stanęło w roli sędziów narodu, którzy, nie uczuwając potrzeby osobistej ofiary w wiekopomnym fakcie wyzwolenia, chcieli tylko brać, nie ustawali w narzekaniach, skargach i utyskiwaniach, czyniąc państwo winnem ich braków i ciężarów życiowych. A tymczasem beznadziejne, zdawało się, położenie poprawiało się z każdym dniem, pośród zaś pozornego zamętu Rzeczypospolitej gmach jej wznosi się w bardzo szybkiem tempie z niewidzialnych (dla narzekających) elementów, z przymusowych niejako ograniczeń jednostek. Pierwszym widomym znakiem tego stanu rzeczy było zaniechanie astronomicznych cyfr walutowych. Wstrząśnienie, jakie stąd wynikło, ciążyć będzie jeszcze przez pewien czas nad naszem życiem; ale jest już jasnem, że przebyliśmy, w ciągu bardzo krótkiego przeciągu czasu, drogę olbrzymią i że najwięźlejsze zestawienie wyników napawa spokojem i otuchą.

Od kilku lat posiadamy niezawodny barometr naszego życia społecznego, pod postacią „Roczników statystyki polskiej", wydany przez Główny Urząd Statystyczny. Jest to jeden z najważniejszych naszych urzędów państwowych. Pracuje w nim 212 urzędników, którzy dotychczas opracowali trzy księgi wykazów statystycznych, obrazujących wszystkie dziedziny naszego życia zbiorowego[1]). Pierwsze dwie księgi ogłoszono dość luksusowo, bo w dwóch językach (po polsku i po francusku); trzecia, wydana niedawno, snać musiała być przystosowana do *mot d'ordre* oszczędnościowego, gdyż napisów i objaśnień francuskich już nie posiada. Rozczytywanie się w tych księgach oraz w zestawieniach retrospektywnych pp. W. Fabierkiekiewicza[2]) i K. Pszczółkowskiego daje znakomite wyobrażenie o możliwościach rozwoju narodu i państwa, będącego dopiero w zaraniu swego nowego bytu.

Oto na pierw rezultat ciężkiego ustalania naszych granic: pod względem obszaru Polska nowoczesna zajmuje szóste miejsce w Europie, posiada bowiem 388.328 klm.². Przed nami idą: Rosja Europejska (4.500.000), Francja (550.986) Hiszpanja (505.207), Szwecja (448.278) i Niemcy (404.000). Na tej imponującej p r z e s t r z e n i posiadamy 27.192.674 mieszkańców, czyli i pod tym względem zajmujemy szóste miejsce w Europie, której państwa jednak, co do ilości mieszkańców, idą w innym porządku (Rosja, Niem-

[1]) „Rocznik statystyki Rzeczypospolitej Polskiej". Część I, 1920—21; (Warszawa 1921); część II, 1920—22, (Warszawa 1923); Rok 1923 (Warszawa 1924). Nakładem Głównego Urzędu Statystycznego.

[2]) „Polska w liczbach" opracował W. Fabierkiewicz w Instytucie Gospodarstwa S p o ł e c z n e g o. Uzupełnił K. Pszczółkowski. Warszawa 1924.

cy, Anglja, Francja i Włochy). Za to pod względem gęstości zaludnienia zajmujemy miejsce dwunaste (70 mieszkańców na kilometr kwadr.) czyli że jest nas na kilom. kwadratowym $3^{1}/_{2}$ raza mniej, niż w Belgji, a nieomal tyle, co we Francji (71,1). W miastach naszych mieszka 6.354.850 osób; reszta stanowi ludność wiejską. Miast ponad 25 tysięcy mieszkańców posiadamy 40. Jednym z największych szkopułów w naturalnym rozwoju państwa polskiego jest stosunek ilościowy ludności rdzennie polskiej do „mniejszości narodowych". Polacy stanowią w swoim kraju zaledwie 69,2% ogółu ludności, a procent ten będzie znacznie niższy, jeżeli się weźmie pod uwagę nie sam „język domowy", ale wyznanie. Samych żydów np. jest dziś w Polsce 2.584.518, a wszystkie „mniejszości narodowe" stanowią nieomal trzecią część zaludnienia. Takiej ilości żywiołów obcych nie byłby w stanie wchłonąć kulturalnie żaden, najbardziej cywilizowany naród. I z tego źródła oczekuje Polskę szereg wielkich trudności rozwojowych.

Do swych ciał prawodawczych naród polski wysłał: 431 posłów do Sejmu Ustawodawczego, którzy utworzyli 19 klubów politycznych i gromadką „dzikich" (11 osób) oraz 444 posłów do Sejmu, którzy utworzyli 15 klubów i grono „dzikich" (4 osoby). Niezmiernie ciekawe jest zestawienie posłów jednej i drugiej izby według zawodów:

	Sejm ustawod.	Sejm
Ziemianie	20	10
Rolnicy	141	89
Przemysłowcy	5	12
Rzemieślnicy	28	18
Kupcy	8	8
Robotnicy przem. wyrobnicy	24	4
Księża	34	17
Urzędnicy publicz.	17	43
Urzędnicy pryw.	17	42
Nauczyciele	28	50
Profesorowie	19	15
Adwokaci	15	30
Lekarze	9	12
Inżynierowie, architekci	13	23
Technicy	2	2
Redaktorzy, dziennikarze, literaci	26	56
Wojskowi	1	7
Bez określonego zajęcia	24	6

Zestawienie to stwierdza, iż w Sejmie mamy znacznie mniej, niż w Sejmie Ustawodawczym ziemian, włościan, rzemieślników, księży; natomiast urosły (niekiedy wyżej niż o 100%) ilości przemysłowców, urzędników, nauczycieli, adwokatów, inżynierów, dziennikarzy i literatów. W Sejmie więc naszym przeważa „inteligencja". Największą ilość posłów stanowią, z natury rzeczy, ziemianie i włościanie (99), po nich ku wielkiemu zdziwieniu niejednego Polaka, dziennikarze i literaci (56).

Statystyka rolnictwa w nowej Polsce nie została jeszcze przeprowadzona w całej pełni. Dane gruntowe np. opracowane zostały na podstawie przedwojennych materjałów urzędowych. Wynika z nich, że na ogólną ilość 37,661,3 tysięcy hektarów całej powierzchni mamy: gruntów ornych 48,6%, łąk 10,2%, pastwisk 6,7%, lasów 24,1%, innych gruntów i nieużytków 10,4%. Taki stan użytkowania ziemi wskazuje, iż Polska liczyć może na rozwój swej wytwórczości zbożowej, niedomagać zaś będzie pod względem hodowli bydła na wywóz, z braku łąk i pastwisk. Pod względem zalesienia Polska zajmuje ósme miejsce, a pod względem ilości lasów, przypadającej na jednego mieszkańca, dziesiąte miejsce w Europie. Wielkich gospodarstw rolnych jest w Polsce 20.011. W latach 1919—21 rozparcelowano przeszło 660.000 hektarów czyli około 5% całego przedwojennego obszaru wielkiej własności. Polska należy do krajów najsłabiej plonujących pod względem zbóż (pod względem plonów pszenicy zajmuje dwunaste miejsce śród 24 państw). Tylko pod względem urodzajów kartofli mamy w tem zestawieniu miejsce środkowe.

Przemysł nasz, zrujnowany przez wojnę i zdewastowany doszczętnie przez okupantów, dźwignął się szybko, ze zdumiewającą żywotnością. Trwa jeszcze w ciężkiem przesileniu, ale oczekuje go niewątpliwie wielka przyszłość, zapewniona przez bogactwa przyrodzone Polski. Przedewszystkiem posiadamy w wielkiej ilości węgiel kamienny. Pod względem jego zasobów zajmujemy dziesiąte miejsce na świecie, a trzecie w Europie (66.623 miljonów tonn), pod względem zaś wytwórczości rocznej węgla przypada nam piąte miejsce (29.925 tysięcy tonn). Polska tedy zabezpieczona jest co do opału węglowego na kilka tysięcy lat. Nasze kopalnie naftowe dostarczają 704,9 tysięcy tonn ropy i zatrudniają 13 389 robotników. Pozatem wytwarzamy: rudy cynkowej 289.222 tonn rocznie; soli kamiennej 301.824 tonn; soli potasowej 15.000 tonn i t. d. Hutnictwo żelazne mało jeszcze rozszerzyło się u nas po klęskach wojennych. Natomiast wytwórczość cynku w Polsce zapowiada się jako jeden z poważniejszych wytworów wywozowych. Zajmujemy pod tym względem drugie miejsce na świecie (pierwsze— Stany Zjednoczone), pod względem zaś wytwórczości ołowiu — szóste (18722 tysięcy tonn). W zakresie gospodarczym posiadamy 535 dobrze prosperujących spółek akcyjnych.

Stosunki handlowe cierpiały znowu przy słabej walucie. Niemniej przeto handel z zagranicą rozszerzał się i rozszerza nieustannie. W r. 1921 przywóz nasz wynosił 4845 tysięcy tonn, wywóz zaś—2028 tysięcy tonn. Każdy, kto jeździł kolejami naszemi w ciągu pierwszych dwóch lat niepodległości, stwierdza łatwo olbrzymi postęp w rozwoju naszej komunikacji kolejowej. Posiadamy już 16,101 klm. linji kolejowej, 2450 czynnych parowozów, 79487 wagonów towarowych i 6229 wagonów osobowych i pocztowych. Jest to wiele w stosunku do ubóstwa pierwszych lat powojennych, ale dla normalnego funkcjonowania naszego życia gospodarczego potrzeba nam już w tej chwili dwa razy więcej parowozów i wagonów. Wiele również pozostawiają do życzenia nasze urządzenia pocztowe (posiadamy już 3112 zakładów pocztowych), chociaż listów pisujemy mało (nie o wiele więcej, niż Bułgarja); zato telegramów wypada u nas na głowę 1,2, czyli cokolwiek mniej niż we Francji (1,7) i Danji (1.5).

W organizacji państwowej zre-

dukowaliśmy ilość urzędników do 116.217 osób. Wzmogła się bardzo nasza płatniczość podatków, ale jest jeszcze pięć razy mniejsza, niż była przed wojną, a wogóle obywatel polski płaci na rzecz państwa 177 razy mniej, niż obywatel Stanów Zjednoczonych. Nasze długi zewnętrzne i wewnętrzne są niewielkie. Wynoszą ogółem (d. 31.XII. 1922 r.) 1.708.132 tysiące złotych. W ten sposób na jednego mieszkańca Polski wypada 13,5 dol. długu państwowego, wówczas gdy w Anglji dług ten wynosi na osobę 686,8 dol. a we Francji — 615,3 dol.

Największe zadanie do spełnienia ma przed sobą nasze szkolnictwo, straszliwie zaniedbane przez zaborcę rosyjskiego. Rząd z całą energją zabrał się do organizacji polskiej szkoły i w przeciągu lat posunął sprawę bardzo wydatnie naprzód. Gdy w r. 1910 mieliśmy szkół niższych 18404 a w nich uczniów 2.431.836, obecnie (w r. 1922 – 23) mamy takich szkół 27.414 a w nich uczniów 3.197.008, których naucza 57.158 nauczycieli. Jeszcze wydatniejszy jest przyrost szkół średnich: w r. 1910 było ich 463 z 126179 uczniami, w r. 1922/3 mieliśmy szkół średnich 762, a w rych pobierało nauki 227.129 uczniów, wykładało zaś 11.580 nauczycieli. W r. 1910 mieliśmy w trzech zaborach 12 szkół wyższych, do których uczęszczało 15.203 studentów, w zeszłym zaś roku szkolnym mieliśmy wyższych zakładów naukowych 16, w których uczyło się 37.564 studentów pod kierunkiem 843 profesorów (na 1009 katedr). W wyższych zakładach naukowych państwowych kształci się obecnie 23758 katolików i 8591 żydów. Stosunek wyznaniowy studentów w poszczególnych uniwersytetach jest taki:

	kat.	żydów
Warszawa	5381	2942
Kraków	3447	1541
Lwów	2992	2401
Poznań	3241	34
Wilno	1609	431

Życie umysłowe i kulturalne w Polsce, ze względu na ciężkie warunki bytu inteligencji, przechodzi wciąż jeszcze mocne przesilenie. Pomimo jednak tego kryzysu, połączonego z drożyzną papieru i robocizny, d. 1 lipca 1923 r. zarejestrowano w Polsce 815 czasopism, w czem było: dzienników 130, pism wychodzących 2 – 3 razy tygodniowo 23, tygodników 209, dwutygodników 106 i miesięczników 186. Z czasopism tych wychodzi: w języku polskim 661, żydowskim 52, ruskim 35, niemieckim 33, białoruskim 9, hebrajskim 8, rosyjskim 7, francuskim 3, i innych — 7. Rolę publicystyki i prasy polskiej w życiu społeczeństwa uwydatniły w sposób dobitny wybory do Sejmu: jak zaznaczyliśmy wyżej, — dziennikarze, publicyści i literaci zyskali 56 mandatów czyli stanowią drugą (po rolnikach — 89 osób) co do liczebności grupę zawodową w naszym parlamencie. Jest to zjawisko wyróżniające Polskę nowoczesną śród demokratycznych parlamentów świata.

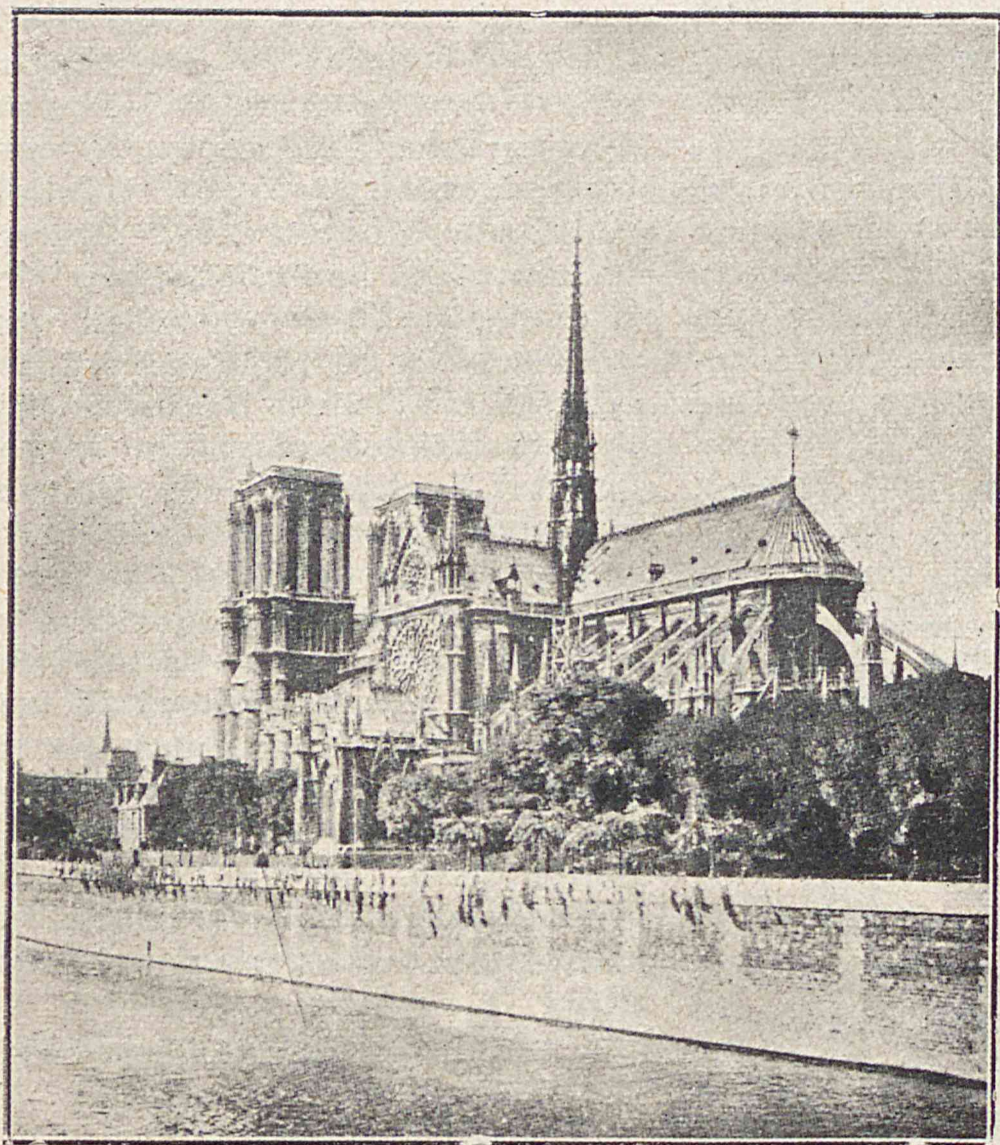
Jan Lorentowicz.



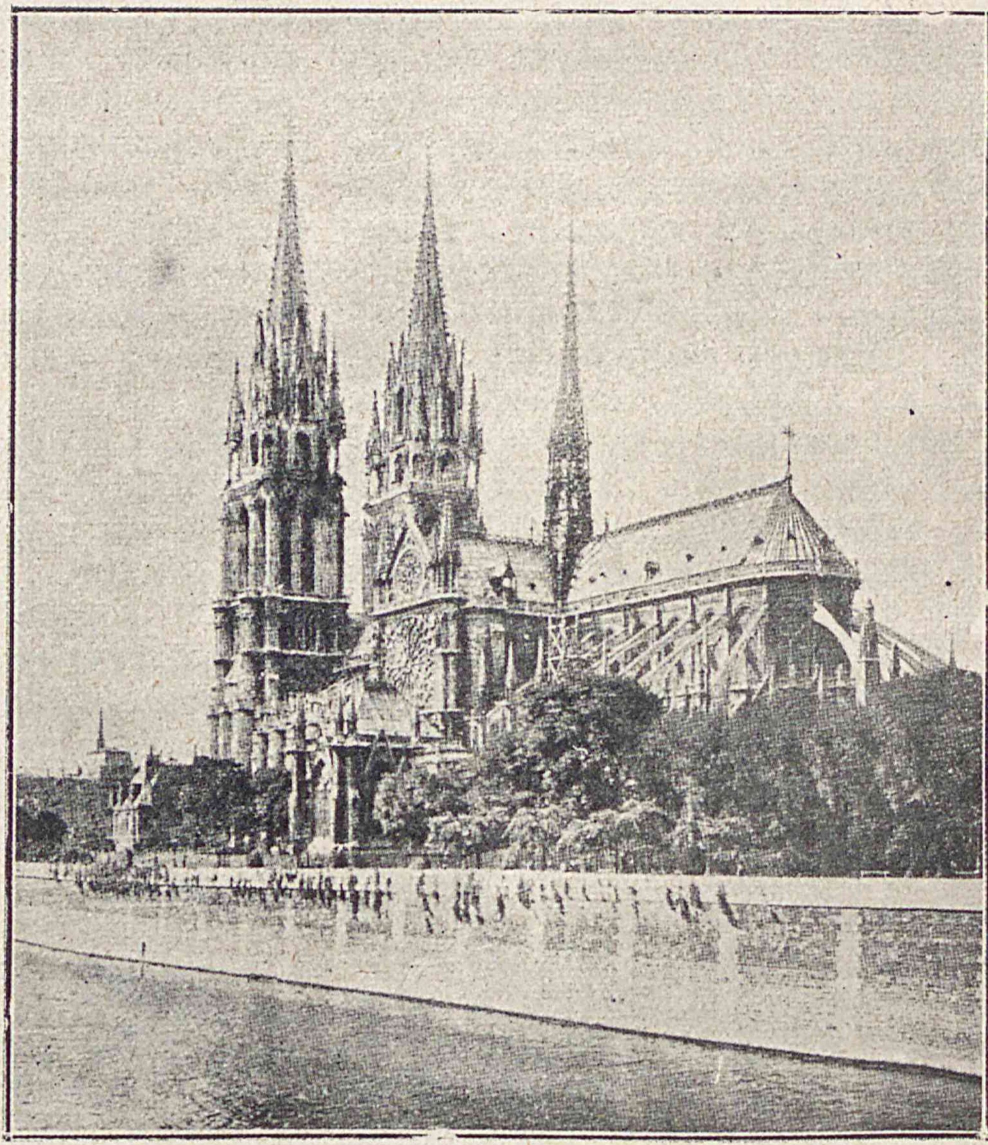
REWJA AEROPLANÓW W BYDGOSZCZY.



Po rewji aeroplanów, dokonanej przez p. Prezydenta w Bydgoszczy, poświęcono sztandar 15 D. L. Po poświęceniu odbyła się uczta, którą uświetnił swoją obecnością p. Prezydent St. Wojciechowski.



Świątynia Notre-Dame w stanie obecnym.



Jak wyglądałby ten kościół, gdyby dobudowano wieże.

Czyżby chciano nadbudować wieże kościoła Notre-Dame w Paryżu?

Kto nie zna wspaniałej świątyni Notre-Dame w Paryżu? Kto nie rozkoszował się powagą linji tego dumnego gotyku? Kto jednak wie, iż wieże tej świątyni są niedobudowane! Oczy pokoleń całych od sześciu wieków przyzwyczaiły się do świątyni Notre-Dame w sylwecie, jaką widzi się obecnie. Plany były inne. Dwie frontowe wieże miały sięgać 125 metrów wysokości. Wieże te w stanie teraźniejszym mają tylko po 68 metrów wysokości. Swojego czasu w wieku 13-ym, gdy budowano tę świątynię, istniał plan wież o zgoła innem zakończeniu. Z braku pieniędzy poprzestano na budowie połowicznej. Żywiono nadzieję, że w przyszłości uda się wykończyć te dwie wieże dumnego, pięknego, francuskiego gotyku.

Minęły wieki i ludzie przyzwyczaili się do kształtów niedokończonych wież tej świątyni. Zapomniano nawet o dawnych projektach. Zagubiono stare plany architektoniczne. Dopiero znany architekt francuski Viollet-le-Duc w roku 1855 podniósł sprawę tych wież i zainteresował świątynią Notre-Dame szerszy ogół. Wygotował on nawet plan, według którego należało te wieże wykończyć. Nie było znów pieniędzy na realizację i czas przeszedł do porządku dziennego na temi projektami. Teraz sprawa ta stała się znów aktualna dzięki amerykanom. Uważają oni, że wieże te powinny być wykończone, by stało się zadość pięknu. Chcą dać pieniądze. Ale tym razem w opinji francuskiej nastąpił zwrot znamienny. Paryżanie nie chcą ani słyszeć o jakiejkolwiek nadbudowie wież.

Interesujące jest, iż poważna opinja w tej sprawie jest zgodna. Arcybiskup Paryża zapytany o zdanie powiedział:

— Żadnych zmian. Każde dotknięcie tej świątyni będzie profanacją.

Znakomity rzeźbiarz Bourdelle z uśmiechem zakomunikował:

— Byłoby zapewne lepiej, żeby Venus z Milo miała ramiona, ale skoro ich niema — poco fałszować, podrabiać mistrza dawnej Grecji. I Nike samotraskiej wielceby przydała się głowa. Któż ośmieliłby się jednak targnąć na nieśmiertelne piękno tej kompozycji? Niech Notre-Dame zostanie, jaką jest!

Młodzież artystyczna, walcząca z tradycjonalizmem, na argumenty te odpowiada:

— Snobizm! Snobizm! Snobizm dyktuje te słowa. Współcześni mistrzowie mogą bardzo dobrze współzawodniczyć z majstrami wszystkich wieków. Ileż to razy uczone komisje długo głowiły się nad jakąś figurynką tanagryjską, płaskorzeźbą, czy wreszcie obrazem świadomie podrobionym przez naszych mistrzów z Mont-Martre? Ile razy komisje te orzekały autentyczność, a później figlarze wskazywali wyraźnie datę i miejsce powstania takiego dzieła sztuki. Pamiętamy przecież wszyscy taki wesoły skandal, gdy pewną rzeźbę przypisywano Praksytelesowi – a zrobił ją kochany cygan ze szkoły sztuk pięknych w roku pańskim 1912!

Pisma artystyczne paryskie rozpisały w sprawie nadbudowy wież Notre-Dame ankietę do szerokiej publiczności. Wyniki tej ankiety są przeciwne nadbudowie. Sądzićby należało, iż świątynia Notre-Dame pozostanie w formach niezmienionych, znanych całemu cywilizowanemu światu.

Cóż jednak na to powiedzą amerykanie, którzy na „nadbudowę" ofiarowali już pieniądze?

Paryż. F.

WAKACJE P. PREZYDENTA MINISTRÓW.



Wisła—Marsz. Rataj, p. Brzezińska, siostra premjera, żona premjera. premjer, córka marsz. Rataja, żona marsz. Rataja i syn premjera.



Zakopane—w drodze do CzarnegoStawu: Dr. Diehl, Premjer, syn i małżonka premjera.



P. Władysław Grabski koło wiecznego śniegu





W Zakopanem koło wodospadu Mickiewicza. Dr. Nowicki, syn premjera. Premjer i dr. Laszczka.

Zamek w Chęcinach. P. Władysław Grabski i sekr. Legieżyński.

Fot. Saryusz Wolski.



Komitet odbudowy: siedzą Massalski, Kursz, prez. Jabłoński, inż. Weissblat i prof. Przybylski; stoją inż. Hummel, prof. Drabik i inż. Gnoiński. Fot. J. Malarski.

PRZED OTWARCIEM TEATRU NARODOWEGO W WARSZAWIE.

(Wywiad „Świata" u Prezydenta m. st. Warszawy, p. Władysława Jabłońskiego)

Na ruinach teatru Rozmaitości, który padł pastwą płomieni w dniu 2 listopada 1919 r. powstał nowy wspaniały gmach Teatru Narodowego. Mimo trudnej sytuacji materjalnej, jaką w ciągu lat ostatnich przeżywała stolica, mimo dość ograniczonych środków, jakie były do rozporządzenia, dokonano dzieła niepowszedniego, dano polskiej sztuce dramatycznej siedzibę, godną wielkich i pięknych jej tradycji.

Za niewiele już dni nowy teatr otworzy swe podwoje dla publiczności. Ale już dzisiaj budzi on zainteresowanie szerokich kół, które radeby dowiedzieć się szczegółów, jak wygląda wewnątrz gmach, jakie zastosowano w nim urządzenia. Aby zaspokoić tę ciekawość, zwracamy się do prezydenta miasta, p. inż. Władysława Jabłońskiego, który z całą gotowością udziela nam informacji.

— Nowy teatr—objaśnia p. prezydent miasta—został wzniesiony na miejscu dawnego. Było to pewne skrępowanie, ale mimo wszystko udało się rozwiązać problem bardzo szczęśliwie; gmach jest niewątpliwie i piękny i wygodny. Zbudowano go w całości z materjału ogniotrwałego, z cegły i żelazobetonu, tak że nawet konstrukcja dachu jest żelaznobetonowa. Główne wejście do wnętrza gmachu prowadzi z pod filarów od placu Teatralnego, boczne od ulicy Wierzbowej; wejście do sal redutowych dwiema parami schodów wiedzie również od placu Teatralnego.

Cztery klatki schodowe, duże i wygodne, wyłożone białym marmurem kararyjskim, oraz barwnym marmurem z Vicencji, łączą parter z wyższemi piętrami. Jedna klatka schodowa, główna, znajduje się od placu Teatralnego, druga od strony podwórza, dwie dalsze od strony ulicy Wierzbowej. Dzięki temu rozplanowaniu można równomiernie rozprowadzać cały ruch i bardzo szybko opróżnić gmach, co w razie np. jakiejś paniki miałoby doniosłe znaczenie.

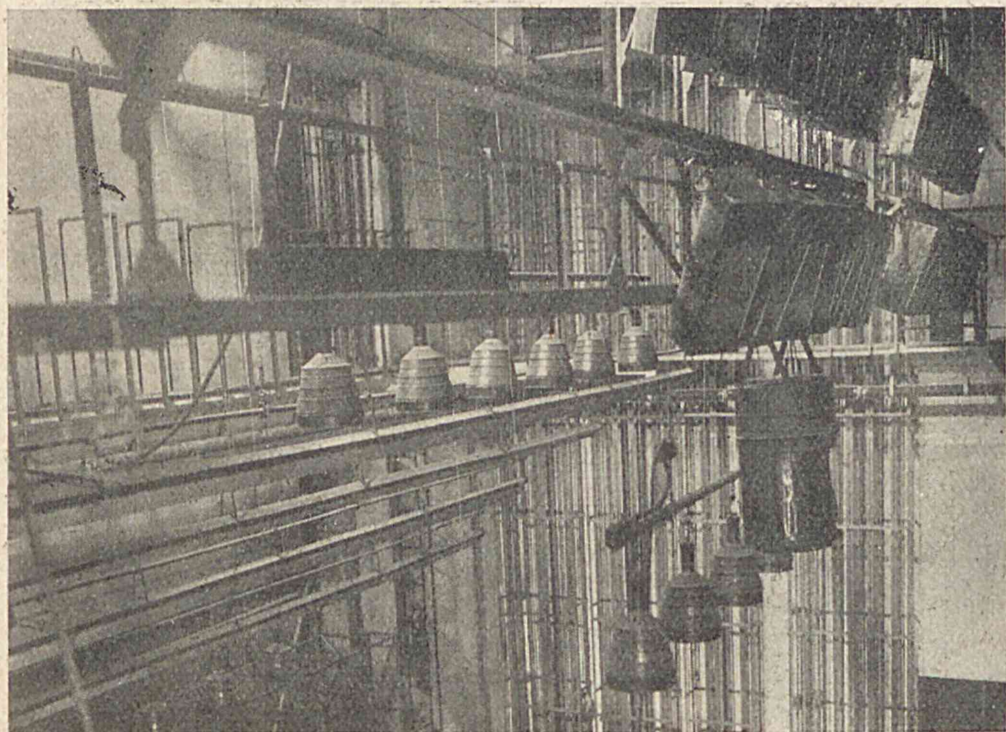
Szatnie, mieszczące się na parterze, mogą pomieścić ubranie i widzów idących do Teatru Narodowego i nawet w pewnej części gości sal redutowych. Galerja drugiego piętra ma oddzielną szatnię. Kasa główna teatru mieścić się będzie od strony ulicy Wierzbowej, prócz tego będą dwie kasy zapasowe od strony placu Teatralnego. Przy klatkach schodowych szerokie, wysokie korytarze. Piękne duże foyer znajduje się na pierwszem piętrze, pozatem są dwie palarnie o piętra wyżej. W westibulu w niszach staną dwie grupy alegoryczne, przedstawiające komedję i dramat, dzieło artysty - rzeźbiarza p. Lubelskiego; przy głównem wejściu będzie wmurowana tablica dla upamiętnienia odbudowy gmachu.

Sala dla widzów pomieścić może dokładnie tysiąc osób, przyczem zaznaczyć trzeba, że scena jest dobrze widzialna nawet z najdalszych krzeseł. Widownia składa się z miejsc parterowych i dwóch pięter. Ściany dwóch niższych kondygnacji obite piękną materją, na wysokości drugiego piętra malowane. Strop, skomponowany w postaci środkowego plafonu przez profesora politechniki p. Kamińskiego, wyobraża Apolla na rydwanie. Obramieniem plafonu są rzeźby, wykonane przez artystę-rzeźbiarza prof. Otto, a przedstawiające muzy. Przy scenie pomieszczona jest loża Prezydenta Rzeczypospolitej z godłem państwa, po przeciwnej stronie loża prezydenta miasta z godłem Syreny. Prócz nich jest sześć lóż zwykłych, oraz dwie loże na drugiem piętrze. Całość utrzymana jest w charakterze, przypominającym nieco epokę budownictwa Łazienkowskiego.

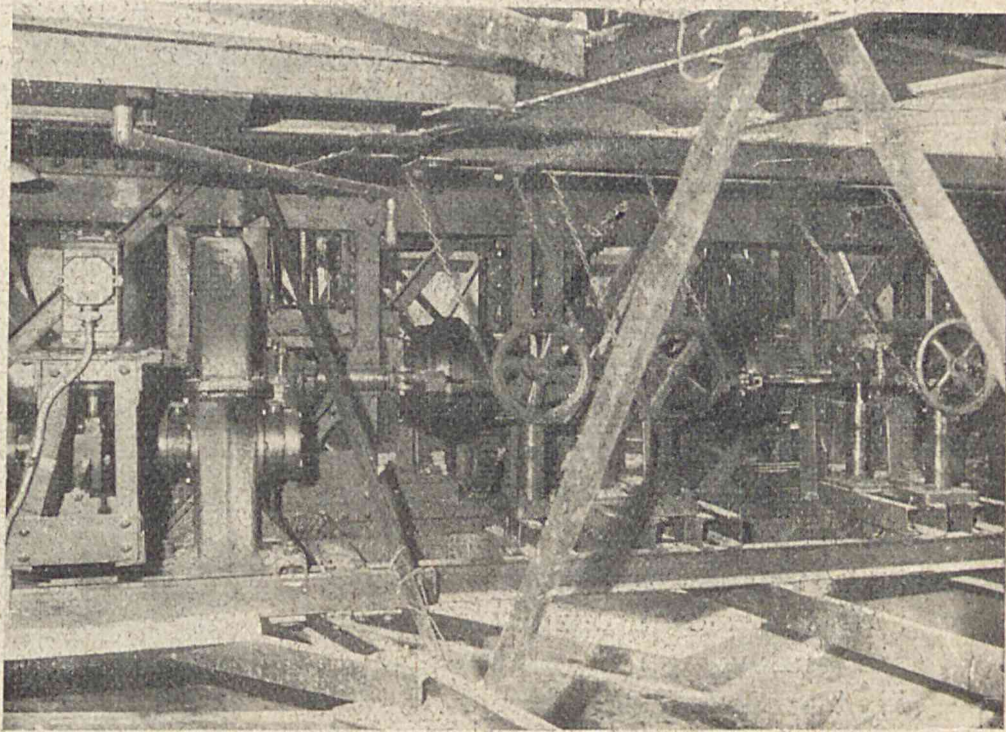
— Jak się przedstawia scena?— zapytujemy.

— Scena ma ogólną głębokość 17 mtr.; scena obrotowa ma 15 mtr. średnicy i jest poruszana za pomocą napędu elektrycznego, korzystając z prądu miejskiego. Posiada ona dwie wielkie zapadnie, które zajmują około dwóch-trzecich części całej powierzchni sceny. Zapadnie te poruszają się i w dół i do góry, wznosząc się na wysokość półtora metra, dzięki czemu inscenizator będzie mieć możność wprowadzania bardzo urozmaiconej dekoracji, scen tarasowych i t. p.

Tylną ścianę sceny tworzy stały murowany horyzont plastyczny kształtu kolistego, na którym rozmieszczono dwieście kilkadziesiąt lampek elektrycznych w ten sposób, że tworzą one konstelacje gwiazd. Przy pomocy lampy obłokowej, naświetlającej horyzont, można wywoływać łudząco wierne obrazy nieba, ilustrując różne pory dnia i nocy, niebo bez chmur i przepływające obłoki, zgęszczające się plastycznie w ciężkie chmury, grożące deszczem lub brzemienne burzą. Dokonane próby dowiodły, że urządzenia fun-



Urządzenia świetlne, pozwalające wprowadzać nadzwyczajne efekty

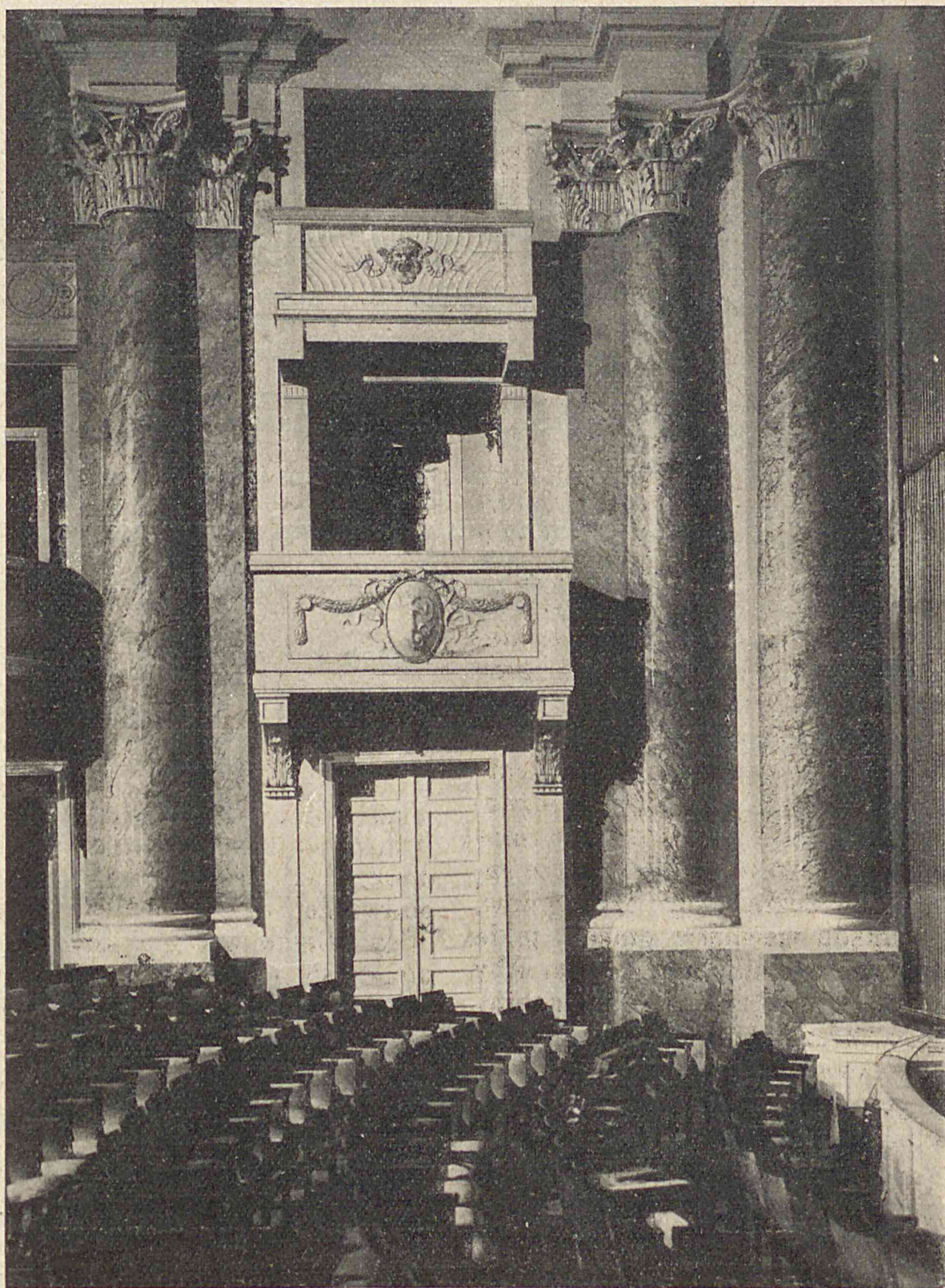


Podziemny mechanizm sceny obrotowej sprawia wrażenie wielkiej fabryki.

kcjonują bardzo dobrze i że można istotnie uzyskać dzięki nim niezwykłe efekty świetlne. Mostki do manipulowania dla maszynistów są zbudowane z żelazo-betonu lub z żelaza; wogóle, podkreślam to specjalnie, drzewa niema wcale w konstrukcji. Przy scenie znajdują się dwa podręczne magazyny, służące do pomieszczenia dekoracji, z których magazyn po prawej stronie ma kilka pięter wysokości. Zaznaczyć należy, że instalacje elektryczne w większości wykonano w kraju. Mieliśmy wybór między Niemcami i naszym przemysłem. Zdecydowaliśmy się wybrać produkcję krajową, chociaż nie było właściwie gwarancji, czy zwłaszcza efekty elektryczne dorównają zagranicznym. Zdecydowaliśmy się i sprawiedliwość każe przyznać, że nie pożałowaliśmy tego ani przez chwilę. Inżynierzy krajowi wywiązali się świetnie z powierzonego im zadania.

— A zabezpieczenia przed pożarem?

— Widownia oddzielona jest od sceny kurtyną żelazną, poruszaną hydraulicznie. Przyrządy do opuszczania tej kurtyny pomieszczone są w kilku miejscach, wobec czego, w razie jakiegokolwiek niebezpieczeństwa, można niezwłocznie, z miejsca, przeciąć kontakt między sceną i widownią. Prócz innych zwykłych urządzeń przeciwpożarowych umieszczono nad sceną i nad magazynami tryskacze, specjalne przyrządy, które w razie podniesienia się temperatury powyżej pewnej granicy, mniej więcej 40^0, zaczynają automatycznie działać i zalewają



Fragment sali. Fot. J. Malarski.

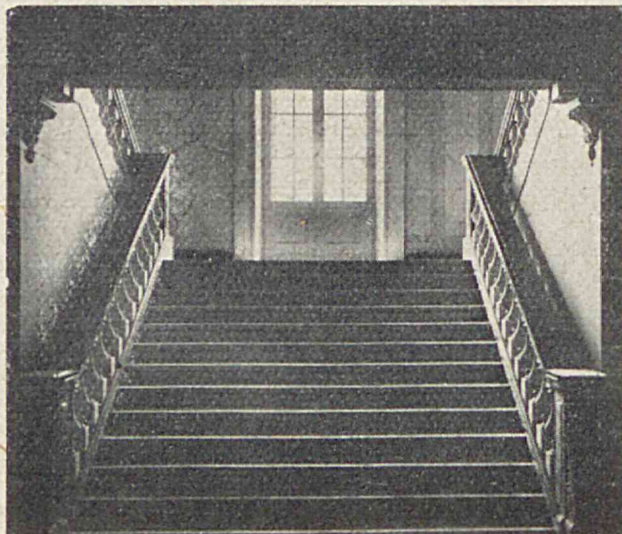
całą scenę i magazyny sztucznym deszczem.

— Ile kosztowała odbudowa Teatru Narodowego?

— Koszt ogólny wyniesie około dwóch miljonów złotych.

— Z jakiego źródła zaczerpnięto te fundusze?

— Otóż właśnie pod tym względem powszechne mniemanie nie jest zupełnie zgodne z prawdą. Przytoczę kilka cyfr charakterystycznych: dotacja miasta wynosiła mniej więcej 462 tychże złotych, z dopłat na odbudowę teatru do biletów widowiskowych wpłynęło 811 tysięcy, ofiary osób postronnych wyniosły aż... 23 złote 89 groszy. Do wykończenia budowy musi miasto jeszcze dołożyć około 500.000 złotych. Bywały nieraz chwile, kiedy absolutnie brakowało środków materjalnych na budowę. Że w tych ciężkich momentach mogliśmy jednak, chociaż powoli, posuwać się dalej, niemała w tem zasługa Pocztowej Kasy Oszczędności i jej dyrektora p. Lindego, który z całą gotowością spieszył z kredytem, spłacanym później ratami. Z uwagi na anormalne warunki, w jakich odbywała się odbudowa, nie może się chyba nikt dziwić, że trwała ona tak długo. Miasto robiło wszystko, co było w jego mocy.



Główne wejście na widownię.

— Kiedy odbędzie się otwarcie Teatru Narodowego?

— Dzisiaj nie mogę jeszcze podać daty zupełnie ściśle. Prace wewnątrz gmachu, w westibulu, w sali widzów, na ukończeniu. Umeblowanie loży Prezydenta Rzeczypospolitej i foyer powierzono znanej firmie Szczerbińskiego. Nad przygotowaniem dekoracji i kostjumów wre gorączkowa praca. Na dzień 19-ty września musi być wszystko ukończone. Ale próby zespołu z „Mazepy", dramatu, który rozpocznie sezon, opóźniły się. Z tego powodu, chociaż teatr gotowy, otwarcie się odwleka.

S.

JULJAN EJSMOND.

ZAJĄC DRZEWKA OBGRYZA A POSEŁ ZAJĄCA...

(Feljeton poświęcony Komisji Rolnej).

Problemat to ciekawy i bardzo doniosły,
Kto ma rację i czyja jest istotna wina?
„Zwierzyna jest szkodliwą" utrzymują posły.
„Posłowie są szkodliwsi" twierdzi dziś zwierzyna.

Niech sprawiedliwość wolna i tryumfująca
choćby na jedną chwilę zmartwychwstanie z grobu.
Zając drzewko obgryza, lecz poseł zająca...
Jeśli już za to tępić — to zarówno obu...

„Szkodliwym jest" — wołacie — „rozbójnik Mykita,
tępiąc ptactwo?" Zwierzyna wam na to odpowie:
„Prawda, że lis na śniegu kuropatwy chwyta,
ale czy tego nigdy nie robią posłowie?"

Czyż za to nienawiścią ścigacie szaraki,
że ich zakusy grożą kapuścianej głowie,
wy, którym tak dotkliwie daje się we znaki
brak wszelkiej głowy, moi kochani posłowie?



Świat cały z uczuciem ulgi przyjął wyniki konferencji londyńskiej. Już szósty rok mija od zakończenia wojny światowej, — a jednak pokój nie wrócił! Stosunki międzynarodowe — wrogie, albo nacechowane najwyższą nieufnością, antagonizmy narodowe chorobliwie podrażnione. I w tej atmosferze, przesiąkniętej nienawiścią, propaganda komunistyczna, skwapliwie przez dyktatorów Rosji szerzona!..

Jeszcze nigdy chyba likwidacja wojny nie była tak uciążliwą. Dawes dobrze zasłuży się ludzkości, jeżeli jego recepta wprowadzi Europę w okres pomyślnej rekonwalescencji.

Tragiczne zagadnienie polskości Conrada Korzeniowskiego wywołało w prasie naszej dość ożywioną dyskusję. Podobne naszemu stanowisko zajął p. Tersytes w „Gazecie Porannej" i p. I. N. Miller w „Kurjerze Polskim".

P. Stanisława Goryńska nadsyła nam w tej sprawie następujące uwagi:

Leżą przedemną dwie książki Conrada, „Some Reminiscences" („Garść wspomnień") i „Notes on Life and Letters" („Zapiski z życia i listy"); trzeciej „Personal Record" („Opowieść o samym sobie") niestety nie posiadam. Te trzy książki dają świadectwo prawdzie, świadectwo polskości duszy Konrada, którą żaden pokost angielski zakryć ani zmazać nie zdołał. W tych nieznanych jeszcze polskiemu czytelnikowi dziełach pod pióro Conrada nasuwały się wspomnienia osobiste, związane z tradycją rodu i narodu, obrazy z Polski i jej historji, postacie, jakich w innym kraju, w innej historji niema. Tu się dokumentuje miłość jego i wierność dla ojczyzny, może w formie mniej nam znanej i swojskiej. Dokumentuje się to uczucie też w zdemaskowaniu Rosji w powieściach „Under Western Eyes" i „The Secret Agent" i w antypatji Conrada do Niemiec.

Jeżeli śmierć Conrada nieporównanie większą jest stratą dla literatury angielskiej, aniżeli dla polskiej, to przecie dla Polski strata jest niepowetowana. Za mało wiadomo, ile ten nasz nieoficjalny ambasador zdziałał dobrego swemi wpływami prywatnemi przed wojną. Z pism jego wynika, że on też, jak niejeden Polak, kołatał napróżno do gazet angielskich, szukając posłuchu dla krzywd swoich braci. Ale, jak sam pisze, „nie chciano drażnić nieprzyjaciół a zrażać przyjaciół". W chwili gdy wojna wysuwa sprawę polską na pierwszy plan Conrad pisze memorjał do „Foreign Office" — przedrukowany w książce „Notes and Letters" — i nie bacząc na ówczesny sojusz z Rosją, żąda wskrzeszenia Polski z dostępem do morza i miastem Gdańskiem, żąda zupełnej niezależności od Rosji. W tym memorjale, jak i w artykule „Partition of Poland" drukowanym podczas wojny, widać, jak głęboko studjował sprawę polską i jak mądrze się na nią zapatrywał. On, żyjący po stronie Ententy, wielki pisarz a też patrjota angielski, rozumiał to, czego, niestety, nie rozumieli wszyscy Polacy: że nikt z nas nie był rusofilem, germanofilem ani austrofilem, ale każdy tylko Polakiem, szukającym w ten lub inny sposób dojścia do wymarzonego celu, — Odrodzenia Polski. Zrozumiał, że Legjony, to odruch konieczny osaczonego narodu, który za każdą cenę szukał drogi do wolności i chciał udowodnić Europie, że jest Polska i że walczyć chce z odwiecznym wrogiem.

Cytowanie tych artykułów, cytowanie z „Garści wspomnień" za dużo zajęłoby miejsca. Z nich i z artykułu „Poland Revisited" przekonać się może czytelnik o miłości, jaką Korzeniowski Polsce dochował.

Kto wie, jakiem by było życie tego człowieka, gdyby na świat był przyszedł o dwie generacje później, gdyby żyłkę awanturniczą swoją, pociąg do morza i żeglarstwa zaspokoić był mógł pod wolną banderą wolnej Polski. Że przeczuwał, jakie kiedyś przeciw niemu paść mogą zarzuty, dowodzi ustęp jeden z jego wspomnień, który tu w nieudolnem tłumaczeniu przytoczyć usiłuję:

Znajdą się ludzie, prawi i bez skazy, gotowi wzgardliwie wyszeptać słowo: dezercja. Wtedy w historji moich przygód znajdzie się domieszka goryczy. Jednak w tajnych rozmowach głos wewnętrzny przecież dochowuje wiary. Wierność dla tradycji przetrwać zdoła wszystkie zdarzenia nieznanego życia. Za długoby trwało tłumaczyć ścisły związek sprzeczności w ludzkiej naturze, pozwalający na to, że miłość czasem przybiera rozpaczliwą postać... zdrady. A może na to niema wytłumaczenia? Pobłażliwość — powiedział raz ktoś — jest najrozumniejszą z cnót.

Pobłażliwość, — zapewne, nikt bardziej odemnie nie jest do niej skłonny.

Fakty jednak są faktami. Conrad pozostał do końca życia obywatelem i pisarzem wyłącznie angielskim, i nawet po wskrzeszeniu Polski, w ciągu 6-ciu lat, nie odczuł potrzeby odwiedzenia rodzinnego kraju. Możemy doznawać pewnej dumy, że nasza rasa wydała tak znakomity talent, ale nie mamy prawa przywłaszczać sobie pisarza, który ten talent całkowicie i niepodzielnie ofiarował innemu narodowi.

W dziennikach pojawiła się depesza, że poselstwo nasze w Wiedniu uroczyście obchodziło rocznicę „Cudu nad Wisłą". Wyznaję szczerze, że ten termin zawiera dla mnie dysonans, który tym przykrzejszym się staje, gdy go wynosimy na rynek zagraniczny.

Czyż słusznem jest przed cudzoziemcami spontaniczny wysiłek całego narodu, męstwo armji i talenty wodzów — nazywać cudem? Przeciwnie, powinniśmy wzmacniać w nich przekonanie, że każda napaść na nasze granice, zawsze — i bez pomocy żadnego cudu, zostanie w ten sam sposób odparta, jak inwazja bolszewicka w 1920 r.

Rabaty astrów pokryły się w ogrodzie barwnem kwieciem. Kocham namiętnie wszystkie kwiaty, do astrów tylko czuję pewne uprzedzenie: zwiastują one koniec lata, nadchodzącą jesień.

Odkąd brzemię lat szronem poczęło mi bielić resztki włosów, — rok liczę od lata do lata... Jesień i zimę trawię w tęsknocie za wiosną i latem. Zbliżają się długie miesiące oczekiwania i tęsknoty...

Tegoroczny sezon teatralny w Warszawie zapowiada się bardzo interesująco. W pierwszych dniach października ma nastąpić otwarcie odbudowanych Rozmaitości, które teraz nazywać się będą Teatrem Narodowym. Projektowana epuracja zespołu, jak to przewidywałem na tem miejscu, nie powiodła się. Protekcje i zabiegi przeważnie odniosły zwycięstwo. Zaangażowano dwie młode artystki: pp. Romanównę i Malanowiczównę. Pierwsza jest córką znakomitego, przedwcześnie zgasłego artysty lwowskiego. Miała po kim dziedziczyć talent. Ujrzymy ją już w pierwszem inauguracyjnem widowisku, jako Amelję w „Mazepie". P. Malanowiczówna wystąpi pierwszy raz w nowej komedji Stefana Żeromskiego „Uciekła mi przepióreczka w proso"... Ale istotną sensacją „Mazepy" będzie Frenkiel, który przedzieżgnie się w tragiczną postać wojewody.. Prócz tych dwóch sztuk, artyści Teatru Narodowego probują „Dożywocie" Fredry, z Solskim w roli głównej.

Teatr Mały: „Kwiat pomarańczowy", komedja w 3-ch aktach Birabeau i Dolley'a.

Wykonawcy ról głównych: pp. Gromnicka, Justjan, Słubicka, Biegański, Kawińska. Fot. St. Brzozowski.

P. Szyfmam zlikwidował polubownie zatarg z artystami. Będzie w najbliższym sezonie prowadził tylko teatr Polski i Mały. Gmach „Komedji" przejął podobno zespół „Qui pro quo". W teatrze Polskim górować będzie wielki repertuar. Najważniejszym ewenementem będzie niewątpliwie wystawieniem „Fausta" z Jerzym Leszczyńskim w roli tytułowej. Teatr Mały będzie służył „literaturze". Ale nie tylko obcej. Będziemy mieli parę debiutów oryginalnych: p. Szyfman zapowiada, iż grać będzie pierwsze utwory dramatyczne p. Magdaleny Samozwaniec, p. Jarosława Iwaszkiewicza i innych. Nareszcie młodzi zabierają głos, — nietylko przy kawiarnianych stolikach, ale na scenie!

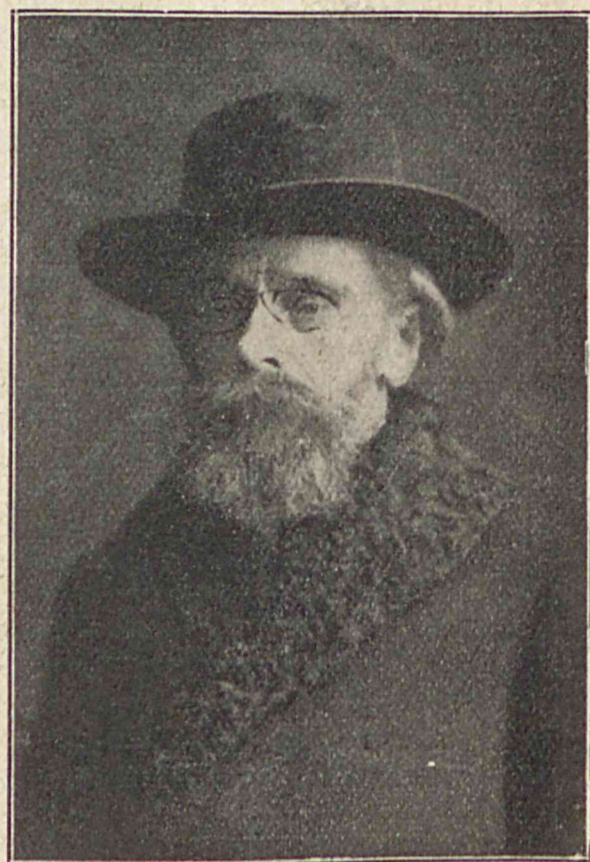
W zespole teatrów p. Szyfmana zaszły dość znaczne zmiany, odpadła bowiem pewna liczba artystów, którzy grywali lekkie rzeczy w „Komedji". Z pośród nowozaangażowanych sił należy wymienić p. Skalską, podobno bardzo piękną, i p. Modzelewską, podobno bardzo utalentowaną.

Jest i dość zabawny incydent. Zarówno teatr Polski jak Teatr Narodowy postanowiły wystawić w tym sezonie „Don Juana de Tenrio" Zorilli. Sto lat blisko czekaliśmy cierpliwie na wystawienie tej cennej sztuki. Teraz dwa najpoważniejsze teatry dramatyczne w stolicy równocześnie chcą ją wprowadzić na scenę. Byłoby pożądanem, żeby premjery odbyły się tego samego wieczoru. Miejmy nadzieję, że i w tej mierze między współzawodniczącemi dyrekcjami nastąpi zgodne porozumienie.

Wreszcie w gmachu po dawnych „Nowościach", w teatrze im. Bogusławskiego osiada nowoorganizujący się teatr Popularny, pod kierownictwem pp. Leona Schillera, Kraszewskiego i Siecińskiego. Zespół składa się z młodszych adeptów „Reduty" i z pewnej liczby ad hoc doangażowanych artystów. Na pierwszy ogień idzie stary wodewil Szobera: „Podróż po Warszawie"...

skrz.

Sześćdziesięciolecie przyjaciela Polski.



Adolf Czerny, znany literat czeski, wybitny działacz na polu zbliżenia polsko-czeskiego obchodził sześćdziesięciolecie urodzin. Prasa czeska poświęciła z tej racji wiele miejsca działalności prof. Czernego.

Wrażenia polki z nad Bosforu.

(Specjalna korespondencja „Świata").

Już skończyli swoją pracę stróże nocni, srogie gentlemeny w turbanach, zawiązanych fantastycznie na fezy. Panowie ci chodzą po ulicach zbrojni w potężne kije, któremi stukają głośno po bruku. Cel tego hałasu jest podwójny; raz uprzedza się w ten sposób śpiącą ludność, że jest ktoś, kto nam nią czuwa, a jednocześnie daje się znać ewentualnym złodziejom, że oto za chwilę wynurzy się z zaułka oko sprawiedliwości i że pora brać nogi za pas.

Teraz wychodzą na ulicę bezpłciowe istoty o płaskich twarzach i skośnych oczach, odziane w męski kostjum bronzowego koloru, zbliżony formą do stroju nurka lub lotnika, i zamiatają szerokiemi, płaskiemi miotłami ulicę. Turek, oddźwierny domu sąsiedniego poselstwa, utrzymuje, że to są kobiety. W swojem poczuciu sprawiedliwości socjalnej posuwa się jeszcze dalej i nazywa je damami.

— Wczoraj rano jedna z tych dam złamała miotłę—obwieszcza.

Wszyscy mu wierzą.

Jeszcze nie przeszły te damy, a już zjawiają się uliczni przekupnie i wielkim głosem zachwalają swój towar. Wołanie ich przechodzi w fantastyczny jakiś, przeciągły śpiew. Jedni idą zwolna, niosąc na głowie wielką tacę, której zawartość nakryta jest kraciastą chustką i wygląda, jak wzburzone morze. Zatknięte na szczycie kity kukurydzy chwieją się, jak maszty okrętu.



Na ulicy Pery.

Sprzedają oni gotowane jarzyny. Inni biegną prędko, utrzymując cudem równowagę między wielkim koszem owoców a szalką wagi, w której na liściach ułożone są winogrona czy brzoskwinie. Jeszcze inni jadą wierzchem, kołysząc się w takt biegu małych osiołków, niepojęcie obładowanych. Środkiem ulicy idą przekupnie limonady, dzwoniąc rytmicznie w dwie, trzymane w ręku szklanki.

Idźmy za nimi w główne, europejskie ulice. Cóż, kiedy nawet wielka ulica Pery nie wygląda na ulicę europejską, co zresztą nic jeszcze złego o niej nie mówi. Ulica Pancaldi, która do niej prowadzi, obsadzona jest wielkiemi słonecznikami, w cieniu których kryją się kawiarnie. Sama ulica Pery ma wązkie chodniki, tak, że cały tłum ludzki wylewa się na jezdnię. Z obydwóch stron sklepy, rzęsiście oświetlone wieczorem, ale jakie sklepy! Oto filje Au Printemps i Louvre'u z witrynami, pełnemi paryskich sukien, a obok, czy to grota nimfy Kallipso? Nie, to sklep z owocami, jaskinia o ścianach, wyłożonych leśną paprocią, o podłodze pokrytej mchem, udekorowana fantastycznie girlandami bluszczu, jak zwykle w naszych teatrach, grając Słowackiego, wyobrażają mieszkanie Goplany. W głębi siedzi turczysko w turbanie, ze złotemi plombami we wszystkich zębach i łypie pożądliwem okiem na przechodzące europejki.

Kto chce mieć oczyszczone buty, będzie to miał zrobione tak dobrze, jak w żadnem mieście na świecie. Trzeba tylko zasiąść wysoko, jak w królewskiem krześle, w głębi któregoś z tych małych sklepików, mając u swoich stóp czeredę młodocianych fachowców. Zaraz też można zjeść obiad w restauracji obok, gdzie za szybą, ociekając tłuszczem, kręci się smakowity kebab na rożnie. Pionowo ustawiony rożen, kręcąc się, opala po wierzchu nałożone kawałki mięsa, które bezustannie wokoło okrawa pilnujący kucharczyk.



W Bosforze.

Siadamy do tramwaju. Dwa

pierwsze rzędy zarezerwowane są wyłącznie dla pań. Jadą tu europejki, ale jednak głównie turczynki, nie wszystkie zasłonięte, ale wszystkie w stroju nakazanym przez obyczaj, czarnych sukniach, czarnych pelerynkach i takichże na głowę zawojach. Mężczyźni wszyscy w fezach. I tak sobie myślę, czy nie wygląda ten tramwaj, jak u Brunona Winawera w „Promieniach FF"?

Przejeżdżamy most na Złotym Rogu. U wejścia na most rząd poborców podatku za przejście wstrzymuje przechodzących. Uzbrojeni w olbrzymie, miedziane skarbonki, dzwonią w nie bezustannie, nakłaniając opornych do płacenia. Przytulona do ramy, murzyńska żebraczka, lekko zakrywszy nagość łachmanem bronzowego sukna, patrzy na przechodniów tragicznemi, nierozumiejącemi oczami z głębi swojej obcej duszy, z głębi swojej obcej rasy. Koło niej stoi miedziana miseczka na pieniądze, do których rzucenia nie namawia.

Z ogrodu Gulhane oko bez trudu obejmuje Europę i Azję w miejscu ich bratniego sojuszu. W najpiękniejszej panoramie świata łączą się przez Bosfor Morze Czarne z niebieskiem Morzem Marmara, niezliczone żaglowce i statki rysują spokojną wodę przemijającą smugą swojego istnienia. Wieczór zapada, niebo robi się coraz bardziej złote. U moich stóp jedzie mała, czarna kolej, pełna fezów i płaskich, perskich czapeczek. Jeżeli się w tył odwrócić, oko biegnie aż do majestatycznych minaretów Ajla Sofia, gdzie pokazują w lichej francuszczyźnie „fotografje pana Konstantyna i pani Konstantynowej", wykonane nad wejściem najcudniejszą, złotą mozajką.

Umilkł już przekupień pachnideł i uliczny kaligraf, powiernik miłosnej rozpaczy. Teraz śpiewa muezzin z blizkiego minaretu; widzę go wyraźnie, jak w swoim białym turbanie stoi na tle schodów, czarnego zejścia w czeluście. Minę ma cokolwiek znudzoną i śpiewa bez przekonania. A tam, koło brzegów Azji, drży antenna na wielkim okręcie, zwiastując w swojej tajemniczej mowie nową, wspólną religję.

Wanda Melcer Rutkowska.

Konstantynopol.

Z życia obozu warownego w Krakowie.



Grupa uczestników konkursu strzeleckiego, jaki odbył się w Krakowie w dn. 23 sierpnia — oraz zaproszonych gości. Konkurs zorganizowany był specjalnie dla podoficerów; stanęło ich w szrankach 450-u. Wśród gości zjawili się gen. bryg. Dziewanowski i Tinz, gen. dyw. Stiller, komendant obozu warownego, ppułk. S. A. Augustyn, przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych.

VIII OLIMPJADA

EPOPEJA POLSKIEJ DRUŻYNY NA KONKURSIE HIPPICZNYM.

Cała VIII-a Olimpjada odbyła się dla nas pod czarnym znakiem nieprzerwanych porażek. Jedyną i ostatnią nadzieję pokładaliśmy odtąd na dzielności polskiej konnej drużyny ppułk. Rómmla, która okryła się taką chwałą w zawodach w Rzymie i w Nicei, a świeżo jeszcze w Lucernie. To też z gorączkową niecierpliwością i z biciem serca liczne wcale grono Polaków zdążało ku pustym prawie trybunom stadjonu w Colombes .. Nie wiedzieliśmy wówczas, że kapryśna Fortuna uśmiechnie się nam równocześnie na wyścigach kolarskich.

W konkursie tresunku indywidualnego koni Polacy nie brali udziału. Najważniejszy zresztą konkurs o mistrzostwo konne składał się z trzech części: jazdy maneżowej, cross country i skoków z przeszkodami, gdzie w liczbie 45 konkurentów z tuzina narodów stawała też w szranki Polska z czterema jeźdźcami: ppułk. Rómmlem, majorem Komorowskim, rotmistrzem Rostowo Suskim i por. Szoslandem.

Wyznajmy otwarcie,—pierwszy z tych zawodów dla laików zbytnio pociągającym się nie wydał. Poprawność stępa, truchtu, galopu, skrętów i zatrzymań się konia, uzależnione od wytresowania prawie mechanicznego i flegmy jeźdźców—nie są to zalety, któreby specjalnie nęciły bujny temperament naszych kawalerzystów. W dodatku niepokaźne konie, na jakich występowali, nie mogły robić korzystnego wrażenia. Nasi wykazali się odrazu, jako świetni jeźdźcy, ale zajęli miejsca podrzędne gdyż wawrzyny pokojowe maneżu podzielili Holendrzy, Szwedzi i Duńczycy.

Prawdziwą próbą bojową stał się dopiero bieg cross country na 36 kilometrów. Teren w Auteuil jest jednym z najtrudniejszych, jakie sobie można wyobrazić. 69 stałych przeszkód na $1^1/_2$ metra wysokich a od 4—7 m. szerokich — wały, mury, żywopłoty z ukrytym pośrodku rowem, rzeki, barjery urozmaicały tę drogę w sposób bardziej niespodziewany, niż miły. Jechało się gościńcem, łąkami i polami, zanurzało się w gęste lasy wązką zdradliwą ścieżyną, ktorą przecinały na skrętach niewidzialne zdaleka rowy, dęby powalone etc, przelatywało się po twardym, nużącym dla koni bruku przez miasta... A wszystko to galopem z szybkością 400 m. na minutę, tak że całość przebiegu powinna była zająć 2 godziny i 2 minuty z karnemi punktami za każde 5 sekund spóźnienia. Prawie z miejsca odpadł w Steeple Chaisel'ie szereg jeźdźców. Szwed Löwenhaupt złamał w upadku grzbiet swemu koniowi i sam się poranił. Włoch Legnio i kilku innych zostali zabrakowani. Cztery tylko drużyny: polska, holenderska, szwajcarska i belgijska doszły w komplecie. Pierwszeństwo zdobył amerykanin Doak w 1 g. 50 m. Podpułkownik Rómmel przyszedł drugim w 1 g. 53 m., tracąc jedną podkowę. Jak na złość, sędziowie na przeszkodach pomylili go z innym konkurentem i policzyli mu gratisowo 245 punktów karnych, dzięki czemu przyznano mu tylko miejsce *dziesiąte!* W sprawie tej zresztą wniesiono reklamację. Pech uwziął się wogóle na Polaków. Koń majora Komorowskiego, potknąwszy się, wywalił jedną przeszkodę, za co dostał grube punkty karne i 11-e miejsce. „Lady“ rotmistrza Suskiego zgubiła dwie podkowy, a mimo tego bieg skończyła, nadwyrężając na kamiennym bruku kopyta. Wreszcie „Helusia“ por. Szoslanda zgubiła trzy podkowy. Por. Szosland musiał ją podkuwać w drodze, na czem stracił 20 minut!



Major Komorowski na Amonie.

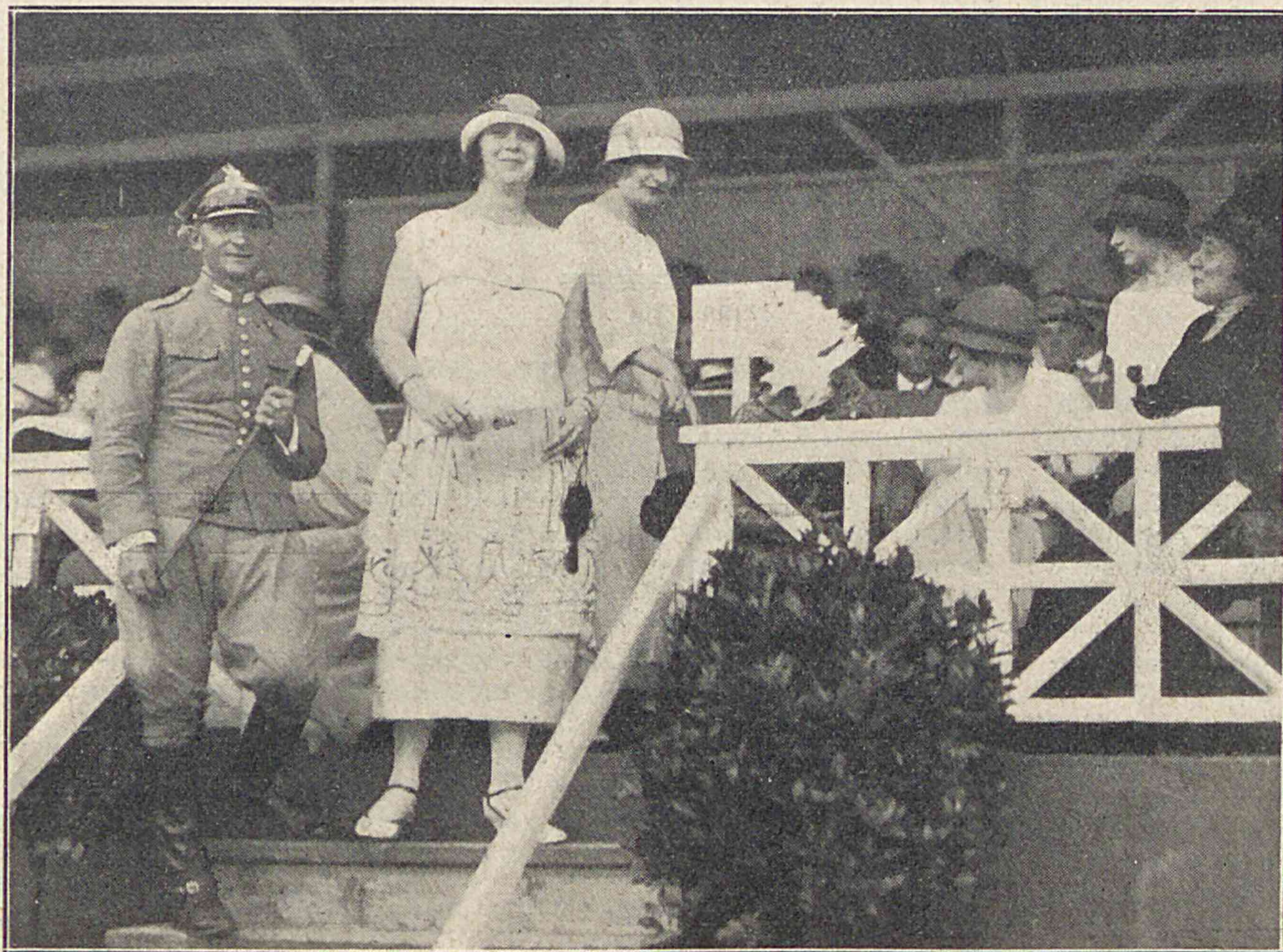
Ale, co najgorsza, trudny ten bieg mniej znużył wspaniałe konie rasowe, w które byli uposażeni nasi konkurenci. Słabszym, pół krwi albo i wprost z tabunu koniom polskim dało się to cross country we znaki. Do ostatniej, III-ej części mistrzostwa skoków z przeszkodami przystępowała nasza drużyna z wierzchowcami strudzonemi, w stanie wyraźnej niższości wobec naszych rywali. Przeszkód tych pojedyńczych i podwójnych było tu 12 do 1 m. 15 ctm. wysokości i do $3^1/_2$ m. szerokości. Pomimo świetnych koni liczni konkurenci zostali zdyskwalifikowani. Coraz to jeden czy drugi się wywracał, cofał się przed przeszkodą, rozwalał je kolejno i schodził z pola popisów. Najsmutniej się spisał Czech Johm, który nie potrafił zmusić swego wierzchowca do skoku przez niewysoką barjerę pochyloną nad wodą. Po trzykrotnej próbie jałowej został zdyskwalifikowany i jak niepyszny musiał się zabrać z powrotem. Brawurowa i piękna jazda naszych kawalerzystów wywołała oklaski i szmer zachwytu. Cudów dokazali poprostu, że zmachane swe konie potrafili doprowadzić do końca nie bez utrącenia zresztą paru przeszkód po drodze. Z tem większem utęsknieniem wyglądaliśmy ppułk. Rómmla na jego dzielnym Krechowiaku. Koń i jeździec wyglądali jak malowanie; aniby się kto domyślił, że przed dwoma dniami odbyli oni nader ciężką gonitwę na 36 kilometrów cross country. Z elegancją, lekko przesadzał ppułk. Rómmel jedną przeszkodę po drugiej, gdy wtem... aż okrzyk wściekłości wyrwał się nam wszystkim z piersi. Krechowiak pośliznął się przed barjerą. Jeździec musiał go zawrócić, aby zdobyć barjerę ponownie. Wszystkie dwanaście przeszkód wziął do końca, jak anioł... ale 4 (×20) karne punkty jednak mu policzono i dostał tylko szóste miejsce. Dodać bowiem trzeba, że warstwa piasku przykrywająca trawnik nie była dość gruba i nasze konie nie podkute hacełami ślizgały się dosyć często. W rezul-



Por. Szosland na Helusi.



Ppułk. Römmel na Krechowiaku.



Podpułkownik Römmel z żoną przypatrują się wyścigom.

tacie wszakże trzy pierwsze miejsca w szampionacie indywidualnym i drużynowym dostały się Holendrom, Szwedom i Belgom.

Nazajutrz stoczono walkę o Wielką Nagrodę Narodów za skok z przeszkodami. 16 przeszkód na 1 m. 40 ctm. wysokości i 4 metry szerokości — podwójne z rowami z wodą, olbrzymi wał ziemny gazonem pokryty... Na pierwszy ogień poszedł por. Królikiewicz. Galopował na Pikadorze. Zmyślne stare konisko, któremu mole chyba zjadły ogon do reszty, latał jak mucha przez mury, barjery i rowy. I znowuż zapalne nasze nadzieje los zawzięty ostudził. Poślizgnięcie się i przed jedną przeszkodą, którą następnie por. Królikiewicz przeskoczył prawie bez rozpędu, zaczepienie dwóch innych i prysły rachuby na złoty medal dla Polski. Najmniej miał szczęścia por. Szosland Przy skoku przez mur ziemny Jacek się potknął i runął z wysoka. Porucznik uderzył głową, spadając, i przez chwilę drżeliśmy o jego życie. Z odwagą. która wywołała brawa powszechne, p. Szosland wsiadł z powrotem na oszołomionego Jacka i tym samym galopem mieszanym, podskakującym, roztrzęsionym przebył całą tę odyssee do końca. Również por. Dziadulski na ciężkim, powolnym Zeferze cudem tylko zdołał się utrzymać przy braniu dwuch barjer kolejnych z rowami, gdy koń, potknąwszy się, rzucił się gwałtownie na bok przed trybunami. Że Faworyt ppułk. Römmla nie wyzionął ducha, a nawet — o dziwo, dowlókł się i wziął z rzadkiemi wyjątkami wszystkie przeszkody, to już jest zrządzeniem boskiem, lub sztuczką czarodziejską jeźdźca.

W rezultacie dostaliśmy indywidualnie (por Królikiewicz) trzecie miejsce i po raz pierwszy za całą Olimpiadę sztandar polski wywieszono na honorowej trybunie stadjonu. Szwajcar Gemüsen, Włoch Legnio podzielili się złotym i srebrnym medalem. Drużyna nasza zajęła szóste miejsce po Szwecji, Szwajcarji, Portugalji, Belgji i Włoszech I gdy się pomyśli, że przed paru tygodniami tych samych Szwajcarów pobiliśmy z innymi na głowę w Lucernie, biorąc trzy pierwsze i jedną drugą nagrodę, nie licząc pomniejszych. Fortuna variabilis. Coprawda, Francuzi, Anglicy, Amerykanie, Czesi, Hiszpanie — wogóle, jako drużyny, nic nie wskórali — pomimo cudownych, jak bajka, wierzchowców.

A jakież są wnioski? W organizacji konnych zawodów Olimpiady były duże braki. Regulaminu nie zawsze ściśle przestrzegano (dopuszczenie do ostatniego biegu w szampionacie kilku okulałych koni), przeszkody w cross country obstawiono niedoświadczonymi obserwatorami (przeważnie podoficerami francuskimi), którzy błędnie nieraz notowali lub opuszczali karne punkty. Rezultaty prób pojedyńczych i obliczanie karnych punktów zachowywano w tajemnicy, co uniemożliwiało reklamacje poszkodowanych.



Rotmistrz Rostowo Suski na Lady.

Wszystko to oczywiście nie ze złej woli czy stronniczości, ale przez wadliwości organizacji. Zawiniliśmy i my, nie zgłaszając w należytym czasie odpowiedniej liczby własnych jeźdźców do jury przez niedbalstwo tak charakterystyczne dla polskiej natury.

Znakomicie wykazali się, pod względem jazdy, Holendrzy, Włosi, Szwedzi, Portugalczycy. Rzecz dziwna, zbankrutowali Francuzi i Anglicy, którzy rozporządzają najlepszym materjałem końskim. Jednogłośnie całe jury podziwiało, że potrafiliśmy przeprowadzić przez wszystkie i ciężkie próby prawdziwe chabety, na których występowaliśmy, nie tracąc w klasyfikacji ani jednego konia, czy jeźdźca. Dowód to nadzwyczajnej wprost sprawności naszych kawalerzystów, którzy uratowali honor polskiego sztandaru w sposób nader dla nas zaszczytny. Olimpiada ta pozwoliła też na ogromnie ważne stwierdzenie wartości nowej szkoły jazdy polskiej. Świetny instruktor grupy polskiej ppułk. Römmel wykazał, że jego systemem można szybko wytresować i użyć skutecznie do ćwiczeń i popisów kawaleryjskich nawet bardzo mierny materjał koński, jaki obecnie posiadamy. W naszych warunkach i przy krótkim terminie służby wojskowej w konnicy jest to rezultat wprost nieoceniony. Ppłk. Römmlowi i jego świetnej grupie, która tyle wawrzynów dla nas zebrała na wyścigach międzynarodowych w Nicei, Rzymie i Lucernie, należy się szczere Bóg zapłać! Pomimo zaciekłego pecha i groźnych współzawodników potrafili oni wyjść z ciężkiej próby honorowo, a przy odrobinie szczęścia mogliby byli zakasać wszystkich konkurentów, choć tysiąc razy lepiej uposażonych w prawdziwe pur sang'i. Jeźdźcy to bardziej, niż pierwsza klasa!

Edward Woroniecki

Paryż.

Obozy letnie ziemi wielkopolskiej.



Kąpiel w Bałtyku kursistów obozów letnich P. W. ziemi wielkopolskiej, urządzonych przez D. O. K. poznańskie. Wśród młodzieży D-ca Obozu por. Szymański.



Obóz letni P. W. w Makowie dla młodzieży wielkopolskiej, urządzony przez D.O.K. VII. D-ca grupy kpt. Piątkowski.

Fot. Red. „Żołn. Wielp."

Młodzież ziemi wielkopolskiej w obozach letnich Przysposobienia Wojskowego nad morzem i w Beskidach.



Grupa oficerów instruktorów w obozach letnich P. W. nad polskiem morzem w Krokowie z d-cą grupy mjr. szt. gen. Machalskim w pośrodku.

Staraniem D-twa Okręgu Korpusu Poznańskiego urządzone zostały w tym roku obozy letnie dla młodzieży wielkopolskiej w Krokowie nad Bałtykiem oraz w górach w Makowie. Ogólna liczba kursistów wynosiła 800. Cała ekspedycja młodzieży podzielona została na 3 grupy, z których jedna rozbiła namioty nad Bałtykiem, dwie ostatnie w Beskidach. Dowództwo grup objęli: mjr. szt. gen. Maczalski (nad morzem), kpt. Wierzejewski i kpt. Piątkowski (w górach). Dzięki fachowemu oraz doborowemu kierownictwu, jak również dobranemu zespołowi korpusu instruktorskiego, obozy letnie P. W. stały na wyjątkowo wysokim poziomie. Można to wywnioskować z końcowych egzaminów, jeżeli chodzi o wyszkolenie wojskowe. Wychowanie fizyczne zajmowało kursistom najwięcej czasu. Był to też najulubieńszy dział wyszkolenia dla młodocianych sportsmanów. Nie brakło też i entuzjazmu naszym „rezerwistom" w czasie ostrego strzelania. Ta dla większości nieznana dotychczas atrakcja znalazła wielu zapalonych zwolenników, a doskonałe wyniki przy strzelaniu pozwalają wróżyć nam na przyszłość posiadanie dobrych strzelców. Do pamiętnych dni w obozach należą dni sportowe, urządzane tak w górach, jak i nad morzem o nagrody honorowe redakcji „Żołnierza Wielkopolskiego". Miało to na celu zawarcie ścisłej łączności członków Przysp. Wojsk. z tem pismem żołnierskiem. Powyższe dni sportowe były zarazem końcowym egzaminem z zakresu wychowania fizycznego kursistów. Zawody odbyły się przy pięknej pogodzie, uroczyście w obecności okolicznej ludności. Wyniki nadzwyczaj dodatnie: zwłaszcza w skokach wzwyż oraz biegach. Po przemówieniu por. J. Ciepielowskiego, red. „Żołnierza Wielkopolskiego", nagrody zwycięzcom wręczyły panie mjr. Machalska (w Krokowie), kpt. Piątkowska (w Makowie), żony d-ców grup. Entuzjastyczne okrzyki młodzieży obozowej na cześć d-cy Okr. Korpusu Poznańskiego gen. dyw. Raszewskiego po ukończeniu zawodów były wymownym wyrazem ich wdzięczności za pracę nad nimi ze strony oficerskiego korpusu instruktorskiego oraz specjalnego zainteresowania się obozami samego d-cy korpusu.

L.



P. kpt. Piątkowska rozdaje nagrody zwycięzcom w pięcioboju, urządzonym w Makowie w obozach P. W. o nagrody honorowe Redakcji „Żołnierza Wielkopolskiego". (Obok stołu: kpt. Wierzejewski d-ca grupy oboz. instr. w Makowie.

NA PROGU NOWEGO ROKU SZKOLNEGO.

Zaczyna się nowy rok szkolny. Ogromne zastępy młodzieży, po letnim wypoczynku, powracają do pracy, która ma zbudować podstawy przyszłej działalności obywatelskiej, społecznej, zawodowej. W szerokich kołach rodziców i opiekunów budzą się nowe troski; wychowanie młodzieży stwarza je na każdym kroku. Jest wśród nich kwestja przeciążenia nauką szkolną, jest kwestja opłaty wpisów, kwestja wyboru dróg kształcenia, kwestja podręczników szkolnych i t d. i t. d.

Uznając wielką doniosłość sprawy, Redakcja „Świata" zamieszcza poniżej parę artykułów, dotyczących aktualnych problemów naszego szkolnictwa, nie wątpiąc, że czytelnicy pisma powitają je życzliwie na progu nowego roku szkolnego.

Programy szkolne i przeciążenie młodzieży.

(Specjalny wywiad „Świata").

Powszechne jest przekonanie, że młodzież nasza jest przeciążona nauką szkolną. Prócz kilku godzin, przeznaczonych codziennie na naukę w zakładzie szkolnym, musi poświęcać sporo jeszcze czasu na pracę uzupełniającą w domu. A mimo wszystko, wyniki nie zawsze są zadawalające.

Aby zbadać stan faktyczny, aby wyjaśnić sobie przyczyny, dla których się tak dzieje, zwracamy się do jednego z wybitnych polskich pedagogów z prośbą o wyrażenie opinji.

— Czy istnieją powszechnie obowiązujące programy szkolne i jaki jest ich cel? — zapytujemy.

— Opracowane przez władze szkolne programy obowiązują właściwie w szkołach państwowych. Ale ministerstwo tak pokierowało sprawę, że muszą je stosować także prywatne szkoły średnie, o ile chcą korzystać z praw i dawać swym wychowankom możność przechodzenia do szkół państwowych. To podporządkowanie prywatnych zakładów naukowych wywołało zrazu gorące protesty, ale ostatecznie sprawa ułożyła się jakoś. Jednolitość programów posiada niewątpliwie doniosłe znaczenie, wprowadza bowiem ład w nasze szkolnictwo, ujednostajnia je, podczas gdy inaczej w każdej nieomal szkole byłby inny system nauczania. Przyznać też trzeba, że programy są przemyślane, uzgodnione z duchem czasu, są więc korzystną nowością na naszym gruncie. Myślą przewodnią twórców programów było to, aby *gros* pracy pedagogicznej przenieść do szkoły, aby zespolić ucznia ze szkołą, by tam zdobywał wiedzę wprost z ust nauczyciela. Heureza sama w sobie jest właśnie wyrazem tego systemu, chce ona przyswoić uczniom wiedzę w klasie na lekcjach.

— Czy nowy system okazał się użytecznym?

— Dużo o tem mówić. Przedewszystkiem, aby heureza dała pomyślne wyniki, siły nauczycielskie muszą być odpowiednie. Jeżeli personel jest nieudolny, wytwarza się wprost parodja. Jednocześnie heureza prowadzi do zwiększenia czasu pracy w szkole, jeżeli istotnie ma kształcić umysł i charakter ucznia, a przedłużenie godzin nauki odbija się zwłaszcza na klasach niższych. To też sześciogodzinne zajęcia szkolne wywołały protesty ze strony rodziców. Były one tem więcej uzasadnione, ponieważ młodzież, mimo długiego pobytu w szkole, musiała jeszcze odrabiać w domu zadane lekcje, co znów wynikało z nienależytego przygotowania kadrów profesorskich do nowego systemu. Wprawdzie programowo nie wolno było naznaczać dłuższych prac domowych, ale program był bardzo obszerny, zawierał mnóstwo materjału faktycznego, więc z konieczności trzeba było uzupełniać naukę szkolną w domu. Na tem tle trwają konflikty i narzekania rodziców.

— Jak reagowały na to władze szkolne?

— W szkołach państwowych wprowadzono t. zw. dnie rekreacyjne. Nie chciano redukować liczby godzin, ale wprowadzono w środku tygodnia jeden dzień, kiedy nie zadawano nic do nauki domowej. Pozatem, aby przeciwdziałać przeciążeniu, zwrócono baczniejszą uwagę na wychowanie fizyczne, na organizację sportów i gier ruchowych, na obowiązkowe przewietrzanie klas i na przerywanie lekcji w celu dania uczniom odpoczynku, połączonego z racjonalnemi ruchami oddechowemi. To ostatnie zarządzenie utrudnia ogromnie pracę nauczycielowi, zmusza go bowiem do przerwy wykładu w toku lekcji. Ale ćwiczenia oddechowe okazują się bardzo pożyteczne.

— Jak obecnie przedstawia się sytuacja?

— Naogół muszę stwierdzić znaczne polepszenie. Tłomaczę to sobie przedewszystkiem przystosowaniem się nauczycieli do nowej metody. W ślad za tem nie wyczuwa się prawie przeciążenia *en masse* wśród dzieci. — Heureza jednak, mimo wszystko, nie przynosi oczekiwanych korzyści. Nie jest to moje odosobnione zdanie, podzielają je także koledzy. Wady systemu ujawniają się przedewszystkiem w tem, że dzieci odzwyczajają się od większego umysłowego wysiłku. Wiedza, podawana w wyszukanej formie, popartej najnowszemi metodami poglądowemi, przyswaja się łatwo, ale się nie daje ugruntować, ulatuje z pamięci dziecka. Nie da je się także usystematyzować. Szczególniej się to uwidacznia w nauczaniu przyrodoznawstwa, gdzie materjał faktyczny jest najobfitszy, gdzie mnóstwo szczegółów, które może sobie przyswoić tylko umysł należycie wydyscyplinowany, a heureza tej dyscypliny wnieść nie pozwala.

— A klasy wyższe?

— W klasach wyższych sprawa przedstawia się jeszcze gorzej. Celem heurezy w zastosowaniu do klas wyższych miało być usunięcie wad dawnej szkoły. Jedną z tych wad był przedewszystkiem „werbalizm", polegający na przyswajaniu materjału książkowego, zupełnie oderwanego od potrzeb życia i zastosowań praktycznych. Wzamian heureza miała dać wiedzę głębszą, związaną bezpośrednio z życiem.

— Jakże wypełniła to zadanie?

— Mówiąc o sposobie wykonania, trzeba odpowiedź podzielić na dwie części, jedną co do humani-

styki, drugą co do nauk matematyczno-przyrodniczych. Co do nauk humanistycznych, to stara szkoła operowała materjałem książkowym, miała na celu wpojenie uczniowi raczej historji nauki i toku jej rozwoju, aniżeli samej wiedzy. Dziś heureza odrzuca tę metodę i chce zapoznać ucznia z samą treścią wiedzy zapomocą badania szeregu autentycznych dokumentów historycznych czy też pomników twórczości literackiej. Chodzi o to, by młodzież przestudjowała materjał i pojęła ducha historji czy literatury, zarówno ojczystej, jak obcej. Co do drugiej grupy, heureza stawia sobie za zadanie, aby uczeń przez eksperyment zrósł się z życiem i z przyrodą, aby umiał kojarzyć umiejętności matematyczne z przyrodniczemi. Prace o charakterze laboratoryjnym, możliwie najliczniejsze, sporządzanie wykresów, własnoręczne konstruowanie modeli, słowem, czynność twórcza pozwala uczniowi zrozumieć wielkie znaczenie nauk ścisłych i ich użyteczność praktyczną w dzisiejszej cywilizacji.

— Jakie są wyniki?

— Tymczasem, niestety, bardzo niedostateczne.

— Dlaczego?

— W pościgu za ułatwieniami nauczyciele rezygnują ze znacznej części obowiązującego programu. Wskutek tego tworzą się zaległości, od klasy do klasy, a kiedy zbliża się wreszcie chwila wypuszczenia maturzysty, wszystkie te zaległości wychodzą na jaw. Niema zaś już wtedy czasu na powtórzenie i usystematyzowanie dorywczo nabytych strzępów wiedzy. Do egzaminów maturalnych przystępuje młodzież zupełnie słabo przygotowana. Odbyty niedawno zjazd polonistów wytknął także cały szereg wad w systemie i podał szereg środków zaradczych. Chodzi o to, by władze szkolne skorzystały z tych wskazówek.

W dziedzinie nauk ścisłych widzimy te same objawy. Poszczególne rozdziały matematyki i fizyki są opracowane doskonale, niemal na uniwersyteckim poziomie (np. badanie funkcji matematycznych, rzecz sama w sobie bardzo piękna i kształcąca), ale odbywa się to kosztem zaniedbania programu w innych działach. I tak np. uczeń nie potrafi jednocześnie rozwiązać prostego równania, nie opanowuje, dla braku czasu, prostych przeróbek matematycznych, które wymagają pewnej rutyny.

Istnieje jeszcze jedna trudność. Oto system laboratoryjny nauczania fizyki jest dla ogromnej większości szkół wprost niewykonalny, albowiem urządzenie pracowni wymaga olbrzymich sum, jakiemi szkoła nie rozporządza. Zato te zakłady, które posiadają laboratorja, mogą się pochwalić wspaniałemi wynikami; wiedza teoretyczna w dziedzinie fizyki i chemji doskonale się przyswaja i pogłębia dzięki temu.

— Jakie więc reformy istniejącego systemu byłyby, zdaniem p. dyrektora, wskazane?

— Trzeba koniecznie uszczuplić wymagania heurezy, trzeba uzgodnić ją z wymaganiami starej szkoły, powrócić do metod, zmuszających ucznia już w klasach najniższych do bardziej wytężonej i samodzielnej pracy umysłowej. W wieku dojrzalszym trzeba zmniejszyć wymagania znajomości autentycznych źródeł, a natomiast pogłębić pierwiastek historyczny i umiejętność syntezy, bez której uczeń jest bezradny.

— Czy robi się już coś w kierunku reformy?

— Przed rokiem z górą przeprowadziło ministerstwo w tej sprawie ankietę. Co prawda tylko co do programu klas niższych, I do III-ciej. O ile mi wiadomo, ankieta dała ogromny materjał, który został już rozsegregowany i dostarczył cennych wskazówek do reformy. Ale władze szkolne dotąd ociągają się z jej rozpoczęciem i w bieżącym roku obowiązują nadal dotychczasowe programy. Jednak reforma jest konieczna z bardzo wielu względów. Podam choćby taki przykład: Poszczególne przedmioty w programie dziwnie nie zgadzają się z sobą, ma się wrażenie, że ludzie, którzy opracowywali poszczególne działy, najwidoczniej nie porozumiewali się z sobą i wskutek tego pozamieszczali w programie rzeczy, których uczeń nie może sobie przyswoić bez nabycia uprzednio innych wiadomości. Tak np. morfologja języka polskiego została odsunięta na klasę III-ą, podczas gdy nauka języków nowoczesnych wymaga znajomości morfologji już w II-ej klasie. Rezultat ten, że nauczyciel języka francuskiego musi robić dygresje i pouczać uczniów o czasowniku i t. d. To samo widzimy w klasach wyższych przy fizyce, gdzie wymagane są pewne szczegóły matematyczne, których uczeń nie posiada jeszcze według programu matematyki na odnośną klasę. To oczywiście nauki nie ułatwia.



— A stosunek uczniów do nowego systemu?

— Heureza byłaby może idealnym systemem, ale dla innych, nie dla nas. Dzieci polskie, w przeciwieństwie np. do niemieckich, dziwnie nie umieją skupić uwagi przez czas dłuższy, mają umysł żywy, bardzo ruchliwy, łatwo męczący się, uwaga ich jest przeważnie bierna, nie czynna. Z tem trzeba się koniecznie liczyć. Trzeba stosować forsowne środki, by tę uwagę zwrócić na właściwą drogę. Nauczyciele nieraz się skarżą na brak uwagi. Przy heurezie zaś nieuwaga jest wprost zabójcza. Rezultat całego wykładu idzie na marne, wysiłek nauczyciela był stracony. A może uczeń mógłby odrobić to w domu? Nie, bo podręcznika nie rozumie, bo podręcznik idzie inną drogą, niż system nauczania w szkole. Więc może korepetytor uzupełni braki? On także nie zawsze rozumie cele programu, jeżeli zaś pomaga uczniowi starą metodą nauczania, to szkodzi mu raczej, niż pomaga. Nieszczęśni rodzice wyrzucają wprost nadaremnie pieniądze. Szkoła racjonalna powinna się zasadniczo obywać bez korepetytorów. Korepetytor jest plagą, którą trzeba zwalczać. A w nieuniknionych wypadkach raczej skuteczną pomoc da dobry, uważny uczeń z tej samej klasy, czy nieco wyższej, uczeń wtajemniczony w system wykładem tego samego nauczyciela, aniżeli wytrawny pedagog starszej daty.

— Więc jakież środki zaradcze?

— Reforma obecnego systemu. Dostosowanie systemu do umysłowości naszej młodzieży najskuteczniej zaradzi na przeciążenie.

S. I.

ANNA SŁONCZYŃSKA.

Oda do czasów szkolnych.

...O czasy, w których dziecko na drobnem łonie tuli
globus: okrągła wielkość całej ziemskiej kuli!
kiedy ją dookoła oblatywać potrafi
na wichrowych, tęczowych skrzydłach geografji!

...O czasy, gdy na czarnej tablicy kredy białość
maluje cyfr wspaniałość i niezrozumiałość —
cyfr, które do potęgi podnosi mózg malutki,
tak jak swoje dziecinne radości i smutki...

...O czasy, kiedy ucho dziecięce codzień słyszy
głos mędrców, niby zwykłych swoich towarzyszy...,
gdy wśród królów obcuje, jak w bratniem otoczeniu,
zwąc ich bez etykiety, krótko — po imieniu...

...O czasy!: cały wszechświat, oglądany — z krzesełka...,
motyla kolorowe sny — na dnie... pudełka —
kontakt z ludzi elitą, kontakt z duchów elitą — —
...Bóg i szatan w maleńkiem serduszku z wizytą!...

. . . .

...O czasy! o potężne, choć niby — nieudolne!
o niewolnicze wprawdzie, a przecie — tak wolne!
czasy, w których się z życia nie wie nic, oprócz tego,
że szczęście wymyślone jest dla mnie jednego!!!

Powszechny Uniwersytet Korespondencyjny.

Cały świat kulturalny pokryty jest gęstą siecią Powszechnych, Uniwersytetów Korespondencyjnych; tych szkół dla dorosłych, które masowo ratują zdolności ludzkie od zagłady i posuwają naprzód kulturę ogólną i zawodową.

Polska nie znała dotychczas analogicznych instytucji, dobrze też się stało, że kilkanaście związków i stowarzyszeń oświatowych i interesujących się sprawami oświaty i kultury podpisało w lipcu r. b. akt założenia w Warszawie Powszechnego Uniwersytetu Korespondencyjnego, wpłaciło odpowiedui fundusz na prowadzenie jego, wybrało radę zarządzającą, oraz mianowało dyrektorem inicjatora instytucji, znanego pedagoga p. Janusza Jędrzejewicza.

Termin rozpoczęcia działalności uniwersytetu wyznaczono na jesień, na razie zaś zamówiono u autorów szereg specjalnych kursów — podręczników.

Żeby zrozumieć doniosłość nowoutworzonej instytucji, należy zastanowić się nad losem przeciętnego młodego człowieka, który po skończeniu szkoły powszechnej, kilku klas gimnazjalnych lub szkoły zawodowej otrzymuje skromną posadę gdzieś na prowincji. Początkowo, idąc za nałogiem lat szkolnych, szuka odpowiednich dla siebie książek, pożycza je lub kupuje, błąka się śród manowców, i wkrótce wobec nikłych rezultatów dużych nieraz wysiłków zniechęca się, bezradnie opuszcza ręce i idzie z biegiem fali powszechnej w poszukiwaniu łatwego spędzania wolnych od zajęć godzin. W pewnym stopniu odnosi się to również do ludzi o wyższem, niż poprzedni, wykształceniu.


Henryk Rygier.

Marnują się zdolności ludzkie, dobre chęci, szlachetne ambicje, rośnie natomiast poziomy typ człowieka, nieuświadomiony obywatel kraju i lichy fachowiec.

A gdyby temu młodemu człowiekowi, rzuconemu przez los na skromną posadę w małem miasteczku, osadzie fabrycznej, wiosce lub na stacyjce kolejowej, dać do ręki odpowiednią książkę, pokierować jego lekturą, umożliwić mu drogą korespondencji systematyczne porozumiewanie się i zasięganie rad u osobiście nieznanego mu nauczyciela — ileż mniej mielibyśmy w Polsce zwichniętych istnień osobistych, analfabetów społecznych i politycznych, znieprawionych przez bezmyślny tryb życia ojców i matek, i ilu przybyłoby nam dzielnych i świadomych swych obowiązków obywateli kraju, działaczów społecznych i samorządowych, lepiej wykwalifikowanych urzędników, nauczycieli, techników, majstrów, ogrodników, rolników i t. p.?

Temu właśnie zadość uczynić ma Powszechny Uniwersytet Korespondencyjny. Zakres jego działalności obejmuje szereg etapów, które mają być realizowane stopniowo.

Wyjmujemy kilka zasadniczych punktów z programu, opracowanego przez prof. Jędrzejewicza.

Zadaniem dobrej organizacji samouctwa jest trafienie do istniejących zainteresowań, danie im odpowiedniego materjału naukowego co do treści i formy, ułatwienie masom nabywania wiadomości, wreszcie ustalenie kontaktu ze zdolniejszymi i wytrwalszymi samoukami celem uczynienia z nich ośrodków intensywniejszej pracy intelektualnej.

Zasadniczą metodą takiej organizacji jest nauka drogą korespondencji, w ten bowiem sposób dotrzeć można do najodleglejszego zakątka Polski.

Słuchacz uniwersytetu korespondencyjnego otrzymuje w pewnych okresach czasu odpowiedni materjał naukowy i wykonane wypracowania przesyła do centrali, która po poprawieniu i ocenieniu odsyła je słuchaczowi wraz z dalszemi wskazówkami.

Taki systematyczny kurs uzupełnia poradnia dla samouków, której zadaniem jest udzielanie na indywidualne zapyta-

nia informacji naukowych, metodycznych i bibljograficznych.

Musi również powstać w następstwie wypożyczalnia książek i pomocy naukowych oraz specjalne pismo perjodyczne, poświęcone zadaniom samouctwa.

Krótkotrwałe kursy wakacyjne, organizowane w różnych punktach kraju, nawiążą bezpośredni kontakt słuchaczów z nauczycielami i pozwolą na wytworzenie atmosfery pracy, zapału, idei.

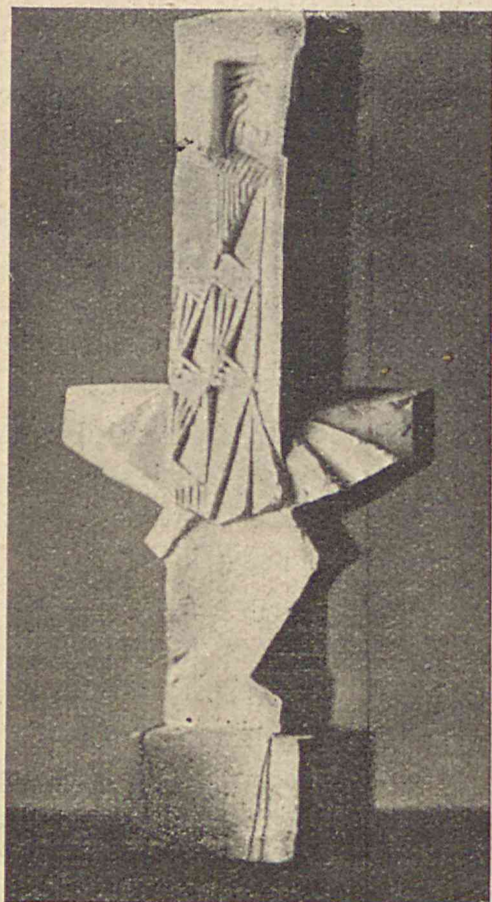
Uniwersytet korespondencyjny odpowiada potrzebom życia, jest więc czynem realnym, który powinien znaleźć żywy oddźwięk w szerokich masach społecznych, nakładając jednocześnie wielką odpowiedzialność na organizatorów i kierowników instytucji.

Stowarzyszenia i ludzie, którzy zgrupowali się przy tej doniosłej idei, dają gwarancję rzetelnej pracy, nie należy też wątpić, że Warszawski Uniwersytet Korespondencyjny wyda z czasem takie owoce, jak analogiczne instytucje na Zachodzie, które zgrupowały koło siebie setki tysięcy słuchaczów.

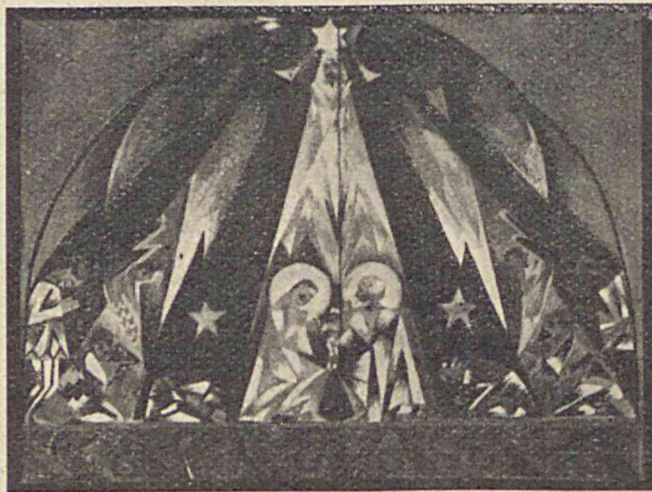
Henryk Rygier.

Nowe prądy w szkołach artystycznych.

W podniesieniu kultury każdego kraju odgrywają olbrzymią rolę szkoły przemysłu artystycznego i artystyczne szkoły zawodowe. One są źródłem, z którego płyną do przemysłu swojskie pierwiastki i narodowy charakter. Bowiem niemal każda gałąź przemysłu może bądź wzorować się na szablonie zagranicznym czy międzynarodowym, bądź mieć własne cechy, odpowiadające narodowej wrażliwości i styl, idący po linji dawnych pięknych tradycji. W bardzo wielu zaś działach przemysłu, zwłaszcza przemysłu artystycznego, ta właśnie narodowa cecha ma pierwszorzędne, decydujące znaczenie. Weźmy drobny tylko przykład: przemysł włókienniczy lub przemysł drzewny. Zastosowanie szablonów zagranicznych, obcych, przytępia wrażliwość artystyczną szerokich warstw społeczeństwa, gdy przeciwnie wzory czy modele swojskie potęgują wydatnie świadomość narodową, budzą poczucie piękna w najbardziej codziennem zastosowaniu.



Kompozycja na temat: „Światowid" (II kurs).



Komp. mal. ścienne na temat: „Gwiazda Betlejemska" (II kurs).

Przyczyna tak wielkiego u nas rozpowszechnienia się brzydoty i tandety leży właśnie w tem zaniedbaniu narodowych cech w produkcji przemysłowej, w braku ścisłego kontaktu między polskim przemysłem a polską sztuką. Dopiero ostatnie lata przyniosły pewną poprawę istniejących stosunków, a to głównie dzięki nowym prądom, jakie zapanowały w polskich szkołach artystycznych i szkołach przemysłu artystycznego. Nierzadko bowiem ten i ów właściciel fabryki powierzyłby jej kierownictwo odpowiednio wykształconym, świadomym celu i środków, polskim pracownikom artystycznym. Niestety, naogół brakowało takich kierowników.

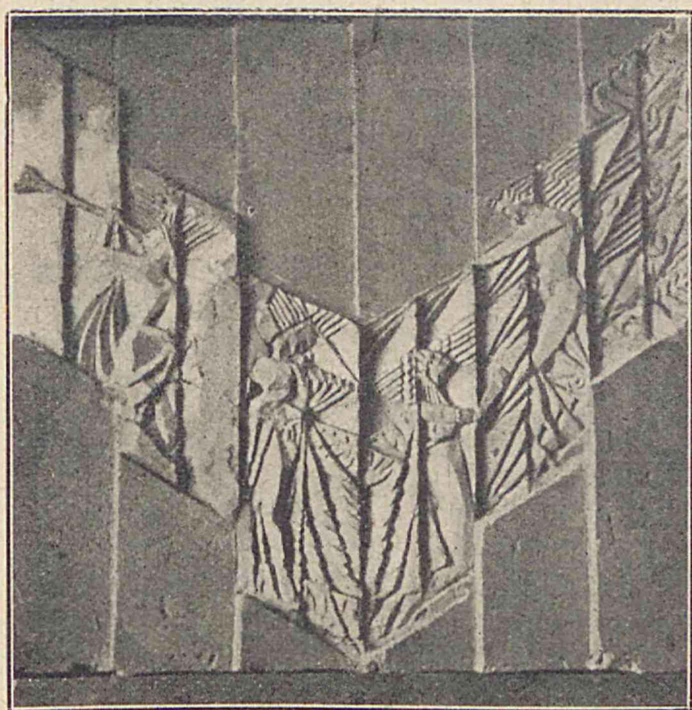
Brakowało ich, bo brakowało racjonalnie prowadzonych szkół przemysłu artystycznego. Nie doceniał ich znaczenia ani rząd, ani samo społeczeństwo. To też Zarząd m. Warszawy dał piękny dowód zrozumienia potrzeb chwili, przeprowadzając ostatniemi laty reformę t. zw. szkoły rysunkowej, przekształcając ją na Miejską szkołę sztuk zdobniczych i malarstwa, nakreślając jej rozległy program i nowe drogi rozwoju. Nowe prądy znalazły tu pełne uwzględnienie i zastosowanie, a szkoła pod kierownictwem szeregu artystów, którzy z wybitnemi zdolnościami artystycznemi łączą dojrzałą znajomość rzemiosła, daje z roku na rok coraz pomyślniejsze wyniki. Jest to dzisiaj jedna z najwybitniejszych placówek w kraju i dlatego warto poświęcić jej parę szczegółowszych informacji.

Miejska Szkoła Sztuk Zdobniczych i Malarstwa w Warszawie ma za cel przedewszystkiem wyszkolenie samodzielnych kierowników artystycznych dla polskiego przemysłu artystycznego. W swym systemie nauczania rozwija ona najistotniejsze zagadnienia ornamentu plastycznego. Już w początkach nauki uczeń Szkoły Sztuk Zdobniczych staje wobec problemu indywidualnego rozwiązania ornamentu na bryle i płaszczyźnie. Zadanie to ma na celu zmusić go do plastycznego myślenia.

Metoda okazała się dobrą. To też rezultaty już pierwszych prac uczniów szkoły zwróciły odrazu uwagę artystów — plastyków, jako jedyny dotąd właściwy system nauczania kompozycji. Studja z modela żywego i wogóle z natury są tu nauką przygotowawczą. W dziale tym już na I-ym kursie znać kierunek, kładący nacisk na budowę i konstrukcję formy. Cały szereg dojrzałych prac kompozycyjnych,



Zadanie komp. z rzeźby na temat „Pasterka" (kurs I).



Komp. na temat: „Zwiastowanie" Fragment architektoniczny (II kurs).

barwnych lub plastycznych, o wybitnie swojskim charakterze, zaledwie w kilku egzemplarzach co roku uczniowie szkoły wykonują w materjałach, — reszta pozostaje, niestety, na papierze.

W rozwoju swoim szkoła napotykała dotąd na bardzo poważne trudności. Z powodu braku miejsca w dotychczasowym lokalu nie mogło być mowy o pomieszczeniu tamże warsztatów, które dałyby możność poznania materjału i techniki, lub tworzenia wprost w materjale — tym przyszłym samodzielnym twórcom zdobnictwa polskiego. Cierpi na tem bardzo instytucja, nie może bowiem rozwinąć całej pełni działalności.

Jest jednak uzasadniona nadzieja, że już najbliższa przyszłość zaradzi tym brakom. Akcja budowy nowego gmachu Szkoły sztuk zdobniczych tej instytucji, tak potrzebnej w kraju, gdzie kierownictwo przemysłu artystycznego spoczywa przeważnie w rękach ludzi niepowołanych, lub do niedawna często obcych narodowością — weszła nareszcie na drogę realizacji. Magistrat m. Warszawy ma na wiosnę roku przyszłego przystąpić do budowy gmachu, który rozmiarami swemi i wyposażeniem uwzględni wszystkie potrzeby tej najbardziej w kraju nowoczesnej szkoły sztuki zdobniczej. Wtedy też stanie się szkoła terenem pracy dla liczniejszego, niż obecnie, zastępu uczniów, dla których dzisiaj mimo ogromnego napływu zgłoszeń nieraz braknie miejsca.

A przemysł polski wyciągnie z pracy szkoły niewątpliwie walne korzyści.

Z.

PODRĘCZNIK SZKOLNY.

(Wywiad u dyrektora „Książnicy Polskiej", p. J. Piątka).

Jednym z głównych odbiorców książki w Polsce jest uczeń. Książka szkolna rozchodzi się w tysiącach i dziesiątkach tysięcy egzemplarzy, a sumy wydatkowane rok rocznie na ten cel dosięgają olbrzymich wysokości. Jednakże ciężkie warunki materjalne, jakie przeżywa nasze społeczeństwo, nie pozostały bez wpływu i w tej dziedzinie. Dzisiaj nie każdy uczeń posiada podręcznik szkolny, dobrze jest, jeżeli ma go co piąty, co czwarty! Przy niedostatku materjalnym nawet względnie tania książka staje się drogą. W księgarstwie panuje od r. 1923 zastój, jakiego nie przeżywano od dawnych lat.

— Jak się przedstawiają horoskopy na najbliższy sezon szkolny? — zapytujemy p. d-ra Jana Piątka, dyrektora Stowarzyszenia Wydawniczego „Książnica Polska".

— Po roku słabym następuje zwykle sezon lepszy. Rok ubiegły nie spełnił oczekiwań wydawców. Tylko wydawnictwa, które po raz pierwszy ukazały się w druku, cieszyły się dobrym popytem, sprzedaż podręczników dawniej wydanych szła słabiej. Mogłoby to jednak przedewszystkiem świadczyć, że, dzięki lepszemu papierowi, jakiego używamy obecnie, książki szkolne nie niszczą się tak rychło, jak dawniej. Ale w interesie społecznym trzeba dążyć właśnie w tym kierunku. Na rok najbliższy przygotowujemy dla przeważnej liczby naszych wydawnictw trwałą okładkę. Być może, że wkrótce dojdziemy tą drogą do stanu przedwojennego: że każdy podręcznik szkolny będzie oprawny w płótno.

— Czy jednak wówczas sprzedaż nie zmniejszy się jeszcze bardziej, skoro książka będzie trwalsza?

— Nie sądzę. W każdym razie nie nastąpi to w najbliższych latach. Pokup może być nawet większy, bo książka wtedy stanie się tańsza.

— Chyba droższa?

— Na pozór droższa, w rzeczywistości będzie jednak tańsza. Najdroższa była książka drukowana na lichym papierze, bo rozsypy wała się po roku. Obecnie na lepszym papierze przedstawia po roku jeszcze 20—30% pierwotnej swojej wartości — w oprawie, jaką „Książnica" na ten rok wprowadza, wartość jej podniesie się do 50%. A nie należy zapomnać, że książka nasza przedwojenna na papierze bezdrzewnym i w oprawie płóciennej po roku używania przedstawiała 80 — 90% swej pierwotnej wartości. Wtedy książka była naprawdę najtańsza.

— Mówi się naogół dużo o drożyźnie książek. Czy niema sposobu, by sprowadzić doraźne potanienie?

— Widzę tylko jeden środek: usunąć pośrednika. Dałoby się to uskutecznić dość łatwo w sprzedaży książek dla szkół powszechnych. Gdyby „Dozory szkolne", których obowiązkiem jest zaopatrzenie szkoły w ławki, tablice, obrazy itp., zajęły się także zaopatrzeniem szkoły w podręczniki szkolne, sprowadzając je wprost od wydawcy, mogłyby już przez to osiągnąć znaczne ulgi. Nawiasem dodam, że taryfa pocztowa przewiduje 50% zniżki dla przesyłek podręczników szkolnych od wydawcy do szkoły.

— Czy „Książnica Polska" występuje w roku bieżącym z jakiemiś specjalnemi nowościami?

— Na pierwszem miejscu wymienić trzeba „Atlasy wojewódzkie", bez których nie można sobie dzisiaj wyobrazić nauki geografji na stopniu najniższym. Podręcznik ten, oryginalny w pomyśle, zgodny z duchem i literą nowych programów szkolnych, wykonany u nas w kraju, wzbudza podziw wśród fachowców za granicą. Może on też, rozpowszechniony wśród starszego pokolenia, łatwiej uświadomić szerokie warstwy, zwłaszcza wiejskiej ludności, aniżeli grube foljały. Wogóle do nauki geografji przygotowany jest bogaty materjał: są atlasy krajów i mórz europejskich i po-



Jan Piątek.

za europejskich, gotów jest „Atlas Polski współczesnej" ,najlepszy podręcznik do nauki o Polsce współczesnej.

Nowością będzie także kalendarzyk szkolny.

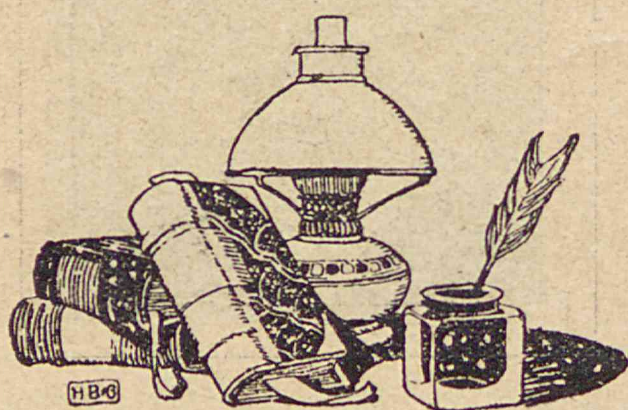
— To chyba nie podręcznik?

To właśnie najnowsza forma podręcznika szkolnego. Dotychczasowa forma podręczników szkolnych się przeżywa. Mijają te czasy, kiedy nauczyciel metodą „paznogciową" zadawał „odtąd—dotąd". Dziś podręcznik ma umożliwić i ułatwić uczniowi samodzielną pracę. To właśnie czyni „Kalendarzyk szkolny Iskier". Uczy obserwować, notować, zapisywać, podaje niezbędne cyfry i wiadomości, wzory i formuły, które powinny być podstawą samodzielnego myślenia i wnioskowania. I robi to systematycznie z dnia na dzień. W dodatku to kalendarz kieszonkowy—notatnik. A więc „materjał naukowy" towarzyszy uczniowi nieustannie. Co roku nasz kalendarzyk przyniesie sporo nowego materjału i z pewnością w życiu ucznia odegra rolę „podręcznika", ale w tem nowem znaczeniu.

— A wydawnictwo podręczników w dawnem znaczeniu?

Jest ich sporo, zarówno dla szkół powszechnych, jak szkół średnich, wszystko dzieła wybitnych pedagogów. Więc w zakresie szkolnictwa powszechnego ks. Gralewskiego, prof. Benniego, Sierzputowskiego i Klebanowskiego. Tylko dr. Falski, autor „Elementarza powiastkowego" i „Pierwszej czytanki", nie zdążył przygotować zapowiedzianej „drugiej czytanki", bo szablonu dać nie chce, a nowe pomysły jeszcze nie dość wypróbowane. W zakresie szkół średnich są nowe podręczniki do nauki religji, języka angielskiego, francuskiego i niemieckiego, do filologji klasycznej, do historji, matematyki i przyrody. Pozatem nowe wydania dawnych podręczników i podręczniki uniwersyteckie i książki dla nauczyciela i czasopisma i mapy ścienne. Materjału do pracy nie brakuje.

S.



KONGRES MIĘDZYNARODOWY

Profesorów szkół średnich.

Kongresy tegoczesne, jednoczące na wspólnych obradach przedstawicieli całego świata kulturalnego, są potężnym środkiem propagandy, zwłaszcza dla tego państwa, na którego terenie odbywają się. Znaczenie tej propagandy wzmaga się jeszcze bardziej wtedy, gdy odbywa się kongres przedstawicieli, reprezentujących naukę i oświatę danego kraju.

Taki właśnie Kongres Międzynarodowy profesorów szkół średnich zbiera się w tych dniach w Warszawie pod najwyższym protektoratem P. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Program Kongresu obejmuje w pierwszym rzędzie zasadniczy problem, budzący dziś powszechne zainteresowanie w sferach oświatowych różnych państw, mianowicie „Stosunek szkoły średniej do początkowej i wyższej". Pozatem omówi Kongres liczne inne tematy, jak emerytura nauczycieli szkół średnich, reforma szkolnictwa średniego, szkoła i rodzina, korespondencja międzynarodowa uczniów, zrzeszenie pracowników umysłowych, kodyfikacja szkolna, koła młodzieży szkolnej Czerwonego Krzyża.

Spodziewany jest przyjazd do 200 delegatów, reprezentujących niemal wszystkie kraje kulturalne Europy.

Kongres ten ma doniosły charakter, nietylko ze względu na sprawy nauki i oświaty, ale również, jako wybitny środek propagandy, zbliżając przedstawicieli Europy w sercu Polski, w Warszawie.

Drugi Kongres Międzynarodowej Konfederacji Studentów.

We wrześniu r. b. odbędzie się w Warszawie II Kongres Międzynarodowej Konfederacji Studentów (Conféderation Internationale des Etudiants). Organizacja ta jednoczy młodzież akademicką 26 państw, stanowiąc instytucję w rodzaju Ligi Narodów dla międzynarodowych stosunków studenckich.

Zjazd warszawski zapowiada się bardzo licznie, spodziewane jest przybycie około 500 delegatów Związków Studenckich: Francji, Belgji, Anglji, Holandji, Szwecji, Norwegji, Danji, Jugosławji, Czechosłowacji, Włoch, Szwajcarji etc.

Program zjazdu obejmuje po za obradami o charakterze formalnym, jak: wybory Zarządu, przyjęcie nowych członków, także zawody sportowe, wycieczki po kraju, aby dać możność poznania Polski tak mało orjentującym się w naszych stosunkach obcokrajowcom. Pozatem Kongres wzmocni bezwątpienia więzy przyjaźni między młodzieżą akademicką poszczególnych państw i przyczyni się do ułatwienia współpracy pokojowej na terenie międzynarodowym.

KSIĄŻNICA-ATLAS

ZJEDNOCZONE ZAKŁADY KARTOGRAFICZNE I WYDAWNICZE

Towarzystwo nauczycieli szkół średnich i wyższych.

SPÓŁKA AKCYJNA.



Dyrektor naczelny Książnicy-Atlas, dr. Jan Piątek.

Rozwój Książnicy Polskiej T. N. S. W. w ostatniem półroczu znamionują dwa fakty: fuzja z akc. Spółką Kartograficzna „Atlas" oraz ukończenie domu fabrycznego w którym pomieszczono powiększoną drukarnię. Oba te fakty są wyrazem organizacji pionowej, organizacji wspólnej przedsiębiorstw potrzebnych dla różnych stadjów w obróbce tego samego przedmiotu organizacji, dziś jedynie uznanej za racjonalną w przeciwieństwie do organizacji poziomej, polegającej na ugrupowaniu możliwie wielu przedsiębiorstw tego samego rodzaju, a więc np. kilku księgarń, kilku drukarń i t. p. „Atlas" przynosi Książnicy kliszarnię, litografję i zakład kartograficzny, nowy dom umożliwia powiększenie drukarni i introligatorni. W ten sposób cała produkcja książki — jedynie prócz papieru — może być dokonaną we własnych zakładach przemysłowych, pozostających pod jednym kierownictwem.

Akc. Sp. „Atlas" powstała z inicjatywy Książnicy Polskiej w r. 1921. Jako spółdzielnia, którą Książnica wówczas była, nie mogła znaleźć kapitału na rozwinięcie swego działu kartograficznego. Niechcąc zaś sama przejść na spółkę akcyjną, wydzieliła ten dział jako osobne przedsiębiorstwo. Gdy jednak z biegiem czasu okazało się, że nowa ustawa o spółdzielniach nie pozwoli Książnicy na rozwój — Książnica zamieniła się na spółkę akcyjną i wtedy nie było powodu, by „Atlas" istniał osobno poza Książnicą. Przeciwnie fuzja Książnicy z Atlasem pozwalała racjonalniej wyzyskać siły kierownicze jak i warsztaty pracy. Ponieważ zaś „Atlas" stał się już znany i to może więcej zagranicą niż w Polsce należało w firmie zachować ten wyraz i stąd powstała nowa firma: Książnica-Atlas zjednoczone zakłady kartograficzne i wydawnicze T. N. S. W. Spółka Akcyjna.

Organizacja zjednoczonej spółki uległa o tyle zmianie, że w skład dyrekcji obok trzech dotychczasowych członków: Dra Jana Piątka, prof. gimn., Emila Żychewicza prof. akademji handlowej i Stanisława Olańskiego drukarza wszedł obecnie były dyrektor naczelny „Atlasu" Jan Treter, prof. ak. handlowej, syn znanego przemysłowca lwowskiego, sam teoretycznie i praktycznie wykształcony jako organizator przedsiębiorstw.

Wynikiem nowej organizacji było to, że Książnica-Atlas w czasie najcięższego przesilenia finansowego w państwie nie tylko nie zmniejszyła personelu wytwórczego, lecz go znacznie zwiększyła, zatrudniając go przejściowo nawet godzinami nadliczbowemi. Tak zwaną redukcję przeprowadziła Książnica-Atlas tylko w dziale administracyjnym i handlowym, co było wynikiem przeprowadzonej reorganizacji



Członkowie Dyrekcji we Lwowie. Od lewej ku prawej: Antoni Dudryk, Emil Żychiewicz, Stanisław Olański, Jan Treter.



Zecernia w nowym budynku we Lwowie.

pracy w tych działach, a nie sytuacji finansowej w państwie. Liczba pracowników Książnicy-Atlasu wynosi obecnie przeszło 250 osób, a tygodniowe płace samego personelu technicznego przekraczają zł 10000.—. Tygodniowo Książnica-Atlas zużywa około jednego wagonu papieru w cenie 8—10000.— zł jeśli do tego dodamy płace personelu administracyjnego i handlowego, materjały drukarskie (czcionki, farby), introligatorskie (nici, drut, papier specjalny) podatki a wreszcie honorarja autorskie — to nabierzemy wyobrażenia o trudnościach jakie dyrekcja „Książnicy-Atlas" miała do przezwyciężenia zwłaszcza, że cały kredyt eskontowy w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej, a później w Banku Polskim wynosił zł 3500.— wyraźnie: trzy tysiące pięćset złotych.

Dyrekcja jednak trudności te przezwyciężyła i jak w żadnym dotychczas roku przygotowała wszystkie książki na czas i zapobiegła brakowi tych książek w czasie sezonu szkolnego, mając zakłady techniczne tak zorganizowane, że co dnia wypuszcza j e d n ą g o t o w ą książkę.

Książnica-Atlas obejmuje następujące działy:

I. *Instytut Kartograficzny* pod kierownictwem prof. Romera.

II. *Dział wydawniczy* pod kierownictwem vicedyrektora Antoniego Dudryka prof. gimn.

III. *Cynkografja*

IV. *Litografja*

V. *Introligatornia*

VI. *Stolarnia*

VII. *Dział handlowy* obejmujący składy hurtowe we Lwowie, Warszawie i Katowicach oraz księgarnie w Warszawie i Lwowie.

Dotyczas tylko cynkografja i litografja przyjmowały pewne ilości robót obcych. Inne działy pracowały wyłącznie dla własnego przedsiębiorstwa, prócz naturalnie księgarni, które zajmują się sprzedażą wszystkich książek, gdziekolwiek wydanych.

Liczba wydawnictw Książnicy-Atlasu będzie w r. 1924 znacznie wyższą niż w latach poprzednich sądząc po dotychczasowem tempie wydawnictw Książnicy. A wydawnictwa tegoroczne — to nietylko przedruki dawnych rzeczy, nietylko szablonowe podręczniki szkolne, lecz szukanie nowych dróg w dziedzinie nauczania, szukanie i próbowanie na podstawie teoretycznych rozważań w licznych czasopismach dydaktycznych i pedagogicznych, oraz coraz to liczniejszych pracach teoretycznych naszych pedagogów, wydawanych przez Książnicę-Atlas.

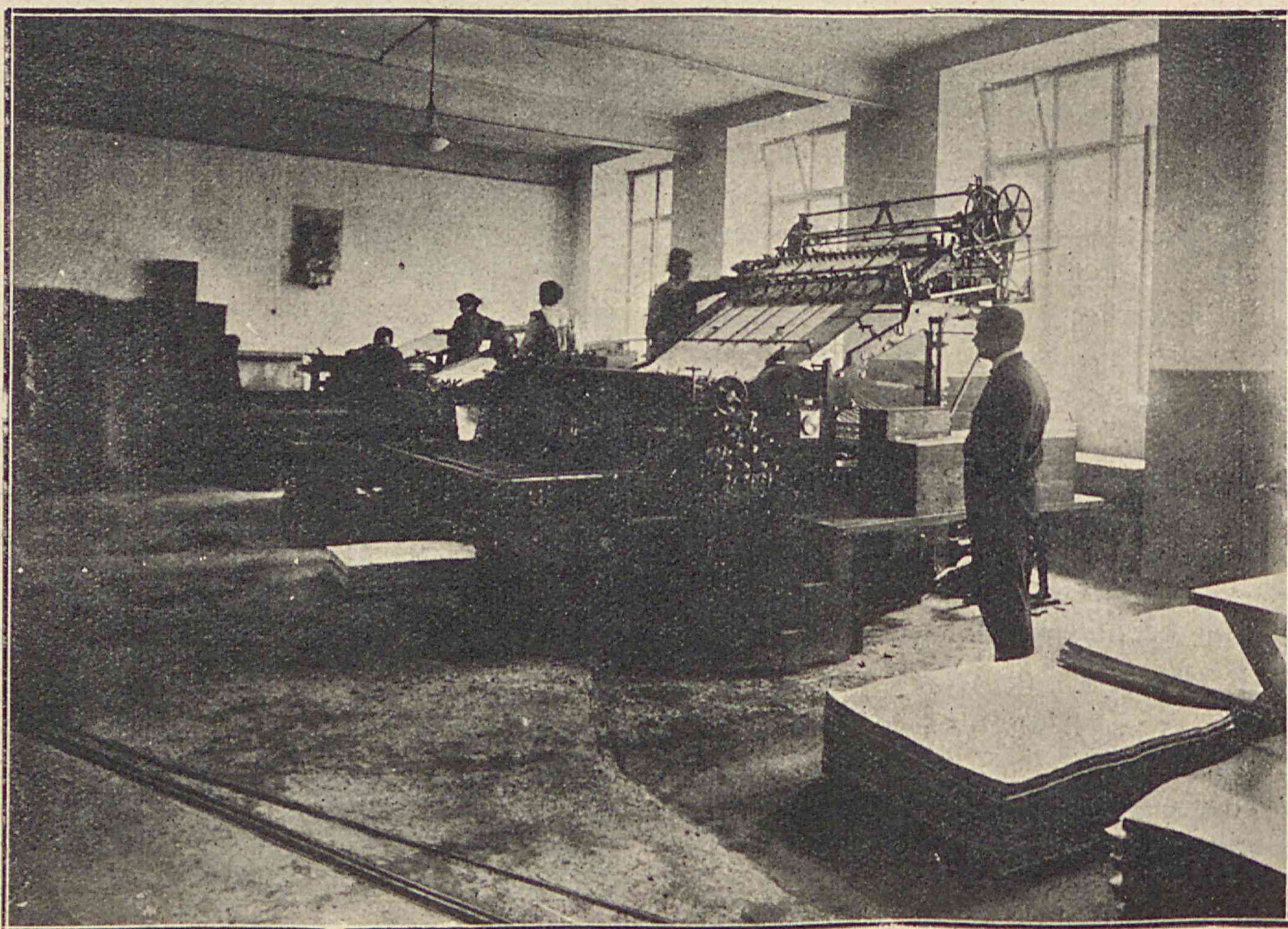
Obok zaś podręczników dla szkół powszechnych i średnich wydaje Książnica coraz liczniejsze podręczniki dla szkół akademickich zwłaszcza lekarskie i techniczne oraz książki popularno-naukowe („Bibljoteczka hygieniczna", „Bibljoteki Przyrody i Techniki").

Krótkie choćby przejrzenie katalogu wydawnictw „Książnicy-Atlasu" przekona o żywym tętnie, bijącem w tem przedsiębiorstwie.

* * *

Jest zasługą niewątpliwą tego przedsiębiorstwa, iż potrafiło w krótkim stosunkowo czasie dostarczyć szkolnictwu naszemu podręczników we wszystkich dziedzinach, we wszystkich kierunkach, na wszelkich poziomach wymagań. Podręcznik dla szkoły początkowej, średniej czy dla uniwersytetu znalazł tu równie pieczołowitą realizację. Szkolnictwo nasze bez pomocy „Książnicy" nie mogłoby rozwijać się tak, jak mamy tego oczywiste, niezaprzeczone dowody. Każda potrzeba naszego szkolnictwa znalazła pomoc w kierownikach tej instytucji. Gdy przejrzy się dorobek choćby 1922 roku w wydawnictwach tego przedsiębiorstwa—to siłą rzeczy wnioski nasuwają się tylko dodatnie.

W roku tym ukazały się na półr-

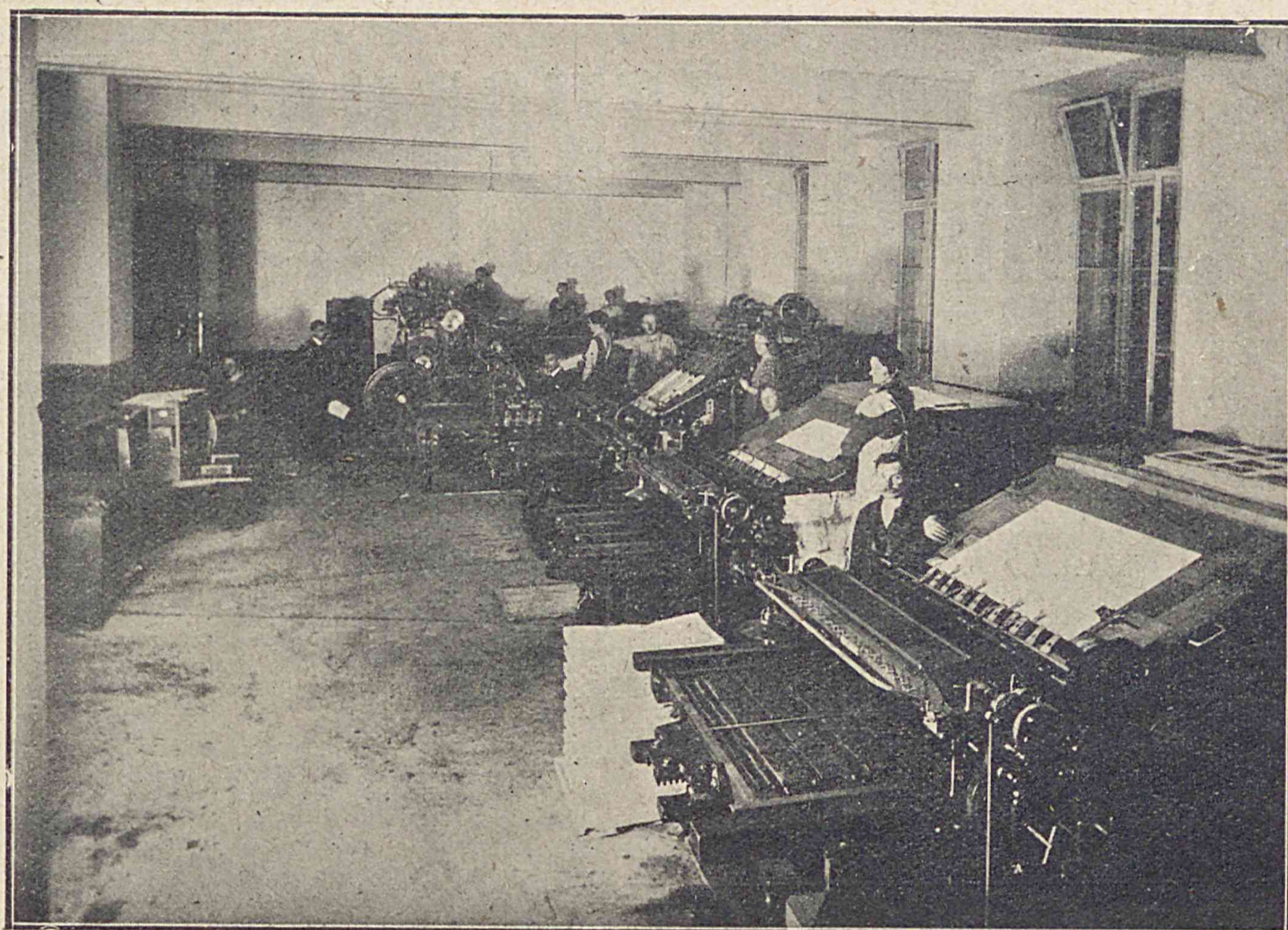


Część hali maszyn w nowym budynku we Lwowie.

kach księgarskich następujące podręczniki szkolne:

St. Adamczewski: Zbiór zadań i pytań z literatury polskiej, Cybulski: Podręcznik języka łacińskiego, Domaniewski: Pogadanki przyrodnicze dla klasy II i dla klasy III. Falski: Elementarz powiastkowy kolorowy, Elementarz dla dorosłych.— Wskazówki dla nauczycieli do elementarza dla dorosłych — Gebert i Gebertowa: Dzieje powszechne I.— Historja starożytna cz. I i cz. II.— Góra: Zwięzły podręcznik księgowości.—Gruszecka-Nitochowa: Nauka o Polsce współczesnej. — Jakobicz i Leonhard: Trzecia książka niemiecka. — Kalicun: Podręcznik geometrji dla klasy III szkoły średniej. Kisielewska: Historja Polski w obrazach. — Knapczykówna: Początki języka angielskiego.— Kwiatkowski: Franse et Français. Première partie. —Michalski: Przyroda martwa. Cz. I (dla nauczyciela) i część II (dla ucznia). Pawłowski: Księgowość rękodzielnika.—Romer i Polaczkówna: Krajoznawstwo.—Stunorska: L'ami de la France. — Szarotko: Cours de français II.—Zagajewski: Podręcznik języka niemieckiego na klasę I.

Z pomiędzy dzieł pomocniczych dla szkół średnich wyszły jeszcze w tym roku: Firewiczowie: Zbiór ćwiczeń zootomicznych. — Korczyński: Wskazówki dla wykonywania analizy elementarnej.—Łoś: Zasady ortografji polskiej.—Pilch: preparacja do wyboru z dzieł Wergiljusza. Terlikowski: Preparacja do wyboru pism Owidjusza. Teuxe: Słownik do pamiętników Cezara. — Thullie: Ćwiczenia fizykalne.


Część hali maszyn w nowym budynku we Lwowie.

Dla użytku uczniów szkół wyższych wydano co następuje: Bartel: Gaometrja wykreślna. Gawecki: Zasady mechaniki ogólnej. Leszczyński: Zarys farmakologji. — Timoszenko: Kurs wytrzymałości materjałów.

Literatura dla młodzieży powiększyła się w tym roku o publikacje: German: O dobrej wróżce i o polskiem dziecku śmiałem; tegoż autora „O Janku co walczył we Lwowie. — Homolaes: „Bajka o Kosturku, Azie i Burku" i „Wigilja Wojtusia". Ostrowska: „Boha- terski Miś" i „Księga Jutra".—Steczkowska: „Wśród dziejowej zawieruchy".

Podręczniki te i publikacje zostały ogólnie uznane za poważny dorobek w naszem szkolnictwie. „Książnica" nie wyczerpała tem jednak swojej działalności. Kierownictwo tej instytucji w celu podniesienia zainteresowań naukowych nauczycielstwa i utrzymywania go w stałym kontakcie z wynikami wiedzy wydaje następujące czasopisma fachowe:

„Muzeum" kwartalnik pedagogiczny pod redakcją dr. L Bykowskiego.

„Przegląd Humanistyczny", kwartalnik redagowany przez dr. Wąsika.

„Przegląd kartograficzny" prowadzony przez prof. Romera

oraz „Przyroda i Technika" miesięcznik redagowany przez prof. Fulińskiego.

Gdy jeszcze przypomni się, że Książnica wydała „Wybór pism St. Szczepańskiego", „Platona" w przekładzie Wł. Witwickiego, cykl ksiąg p. t. „najstarsze cywilizacje wschodu klasycznego" pióra ks. dr. Wł. Szczepańskiego, zbiorową jubileuszową księgę uczonych lwowskich ku czci Kopernika—to wtedy można ocenić w pełni zasługi kulturalne tej instytucji dla wskrzeszonego Państwa Polskiego.

Czyż na tem tylko wyczerpuje się lista jej zasług?

Rok każdy zwiększa jej znaczenie i czyni z Książnicy jeden z kamieni węgielnych naszej pracy oświatowej, cywilizacyjnej i naukowej.


Ekspedycja czasopism we Lwowie.

Polska Składnica Pomocy Szkolnych Sp. Akc.

(OTUS)

Warszawa: Nowy-Świat 33, Marszałkowska 143, Plac Trzech Krzyży 8 i Szopena 1.

Dział wydawniczy.

Polska Składnica Pomocy Szkolnych (w skróceniu zwana „Otus") kończy obecnie ósmy rok istnienia, jest więc, jak na tak znaczną instytucję, bardzo młodą. Jest to jeszcze jeden dowód, jak prędko zająć można jedno z czołowych miejsc i wybić się po nad większość starych i renomowanych firm, jeśli od założenia instytucji ma się wyraźny program i gospodaruje się ze zrozumieniem potrzeb rynku, solidnie i z życzliwością dla klijentów.

Programem założycieli Składnicy było stworzenie instytucji, któraby



Introligatornia.



Wytwórnia pomocy szkolnych.

w całej rozciągłości mogła obsłużyć szkoły i wszelkiego rodzaju biura i urzędy, oraz sklepy detaliczne, pracujące w tejże dziedzinie.



Księgarnia.

Zgodnie z tem składnica prowadzi następujące działy: dział I papieru, urządzeń biurowych i druków szkolnych, higienicznych, biurowych bankowych z własną (największą chyba w Warszawie) introligatornią, fabryką kajetów i ksiąg handlowych; dział II: pomocy szkolnych z własną wytwórnią; dział III: wydawnictw szkolnych i popularno - naukowych z własną księgarnią sortymentową.

W ten sposób Składnica może zaopatrzyć każdego swego klijenta we wszystkie artykuły z dziedziny papiernictwa, biurowości, księgarstwa i pomocy szkolnych przy najmniejszych kosztach ekspedycji i porta, oraz po najniższych hurtowych cenach i przy zachowaniu jak najżyczliwszego stosunku do odbiorcy.



Dział papierowy.



Dział pomocy szkolnych.

DOM KSIĄŻKI POLSKIEJ

SPÓŁKA AACYJNA

HURTOWNIA DLA KSIĘGARZY I WYDAWCÓW

WARSZAWA, PLAC TRZECH KRZYŻY № 8.

TELEFON DYR. № 84-83. TEL. BIURA № 222-71.

ADR. TELEGR. „DOMKAPOL". KONTO P. K. O. 2290.



Dom Książki Polskiej został założony w 1921 roku przez z górą 200 Księgarzy i Wydawców, jako hurtownia centralizująca na wzór podobnych instytucji w państwach zachodnich handel księgarski.

Ze względu na dużą ilość wydawców rozrzuconych po całej Polsce, brak odpowiednich danych bibliograficznych, ułatwiających księgarzowi orjentację w pojawiających się na rynku księgarskim dziełach, ułatwienie temuż księgarzowi stosunków handlowych przez zgromadzenie wszelkich wydawnictw w jednym miejscu, było myślą przewodnią założycieli niniejszej instytucji. To też Dom Książki Polskiej, przeszedłszy od chwili założenia w ciągu swego rozwoju kilka okresów reform wewnętrznych, obecnie znajduje się już w tem stadjum rozwoju i organizacji, że oddaje rzetelne usługi tak sortymentowi szczególniej prowincjonalnemu, jak i wydawcom.

Składy, największe w Polsce, bogato zaopatrzone we wszelkie dzieła naukowe, szkolne, belletrystyczne, ekspedycja i biura należycie zorganizowane, szybko i sprężyście działające, dają gwarancję co raz to liczniejszym kołom odbiorców i dostawców, że ich interesa są należycie reprezentowane i że otrzymają maximum tych wygód i korzyści jakich od Domu Książki Polskiej mogą oczekiwać.

Obecna stabilizacja waluty, wpłynęła dodatnio na rozwój Domu Książki Polskiej, ułatwiła kalkulację, przyczyniła się do nawiązania stałych i regularnych stosunków handlowych, oraz umożliwiła udzielanie pp. klijentom, na dostępnych warunkach kredytu, bez którego w dzisiejszych normalnych już czasach, żaden przemysł ani handel istnieć nie może.



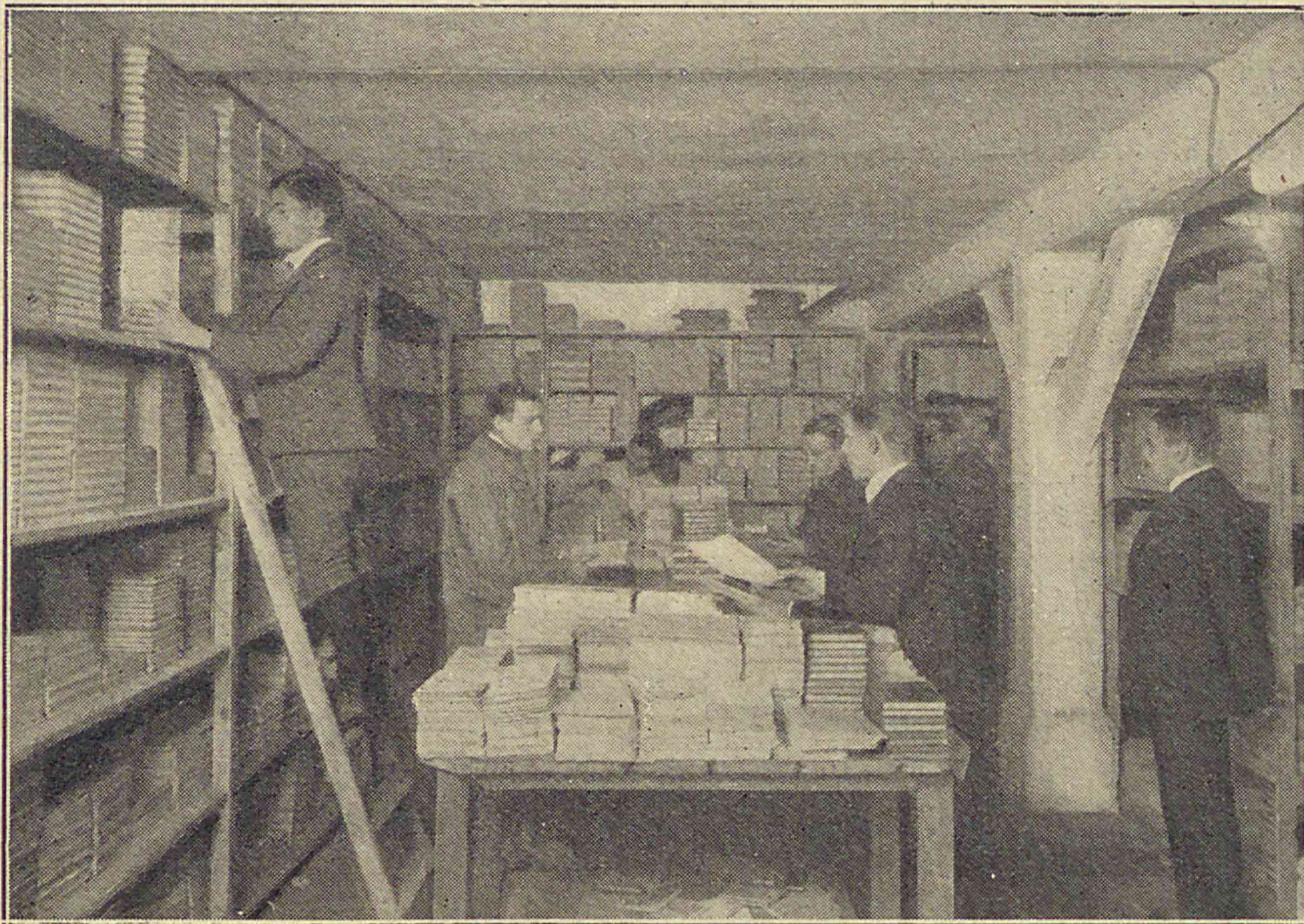
P. Leon Briesemeister
Dyrektor Sp. Akc. „Dom Książki Polskiej".

Dom Książki Polskiej Spółka Akcyjna.

Na obecny sezon szkolny, Dom Książki Polskiej, jest obficie zaopatrzony w wszelkiego rodzaju podręczniki i wysyła je odwrotnie do wszystkich miejscowości na zamówienia, czy to pisemne, czy też telegraficzne, lub telefoniczne.

Dom Książki Polskiej, przyjmując na skład główny wydawnictwa osób prywatnych, przyczynia się do rozprzestrzenienia tych dzieł, któreby z braku odpowiedniej organizacji handlowej, mimo całej swej wartości, nie miałyby odpowiedniego zbytu.

Bezpośrednio kierownictwo Domu Książki Polskiej, spoczywa w rękach Delegata Rady Nadzorczej Jakóba Mortkowicza, prezesa Zarządu prof. Henryka Rygiera, oraz członka Zarządu i dyrektora Leona Briesemeistra.



Fragment ze składów Sp. Akc. „Dom Książki Polskiej".



Piękna fundacja społeczna zacnego obywatela.



Dom ofiarowany przez p. M. Trippenbacha Młodzieży Akademickiej, przy ul. Ceglanej № 1.

Aby dopomódz polskiej młodzieży, kształcącej się w wyższych zakładach naukowych w Warszawie, a nierzadko z trudem tylko znajdującej dach nad głową w przeludnionej stolicy, stworzył znany kupiec polski p. Marjan Trippenbach piękną, pożyteczną fundację. Ofiarował mianowicie na pamiątkę połączenia Litwy i Górnego Śląska z Rzeczpospolitą Polską dom swój przy ul. Ceglanej № 1 na własność młodzieży akademickiej wyznania rzymsko-katolickiego. Jednym z warunków, darowizny jest to, że korzystający z mieszkań studenci obowiązani są w przeciągu 10 lat po wyjściu z uczelni spłacać należność, z której tworzyć się będą fundusze na kupno lub budowę nowych domów. Wierząc głęboko, że naród bez religji istnieć nie może, ofiarodawca zastrzegł, że rok rocznie w rocznicę aktu darowizny Centrala Akademicka Bratnich Pomocy winna zamawiać nabożeństwo na intencję rozkwitu *miłości bratniej* wśród polskiej młodzieży akademickiej.

Aktu poświęcenia Domu Akademickiego im. Marjana Trippenbacha dopełnił ks. arcybiskup Ropp, w uroczystości wzięli udział rektorzy i profesorowie wyższych uczelni, przedstawiciele rządu, delegacje młodzieży Uniwersytetu i Politechniki z sztandarami itd. W okolicznościowych przemówieniach podnoszono głębokie i szlachetne poczucie obywatelskie ofiarodawcy, który zrozumienie potrzeb młodzieży stwierdził nie frazesem, lecz realnym czynem.

Piękna fundacja weszła już w życie. Do składu zarządu fundacyjnego należą: rektor Uniwersytetu Warszawskiego, rektor Politechniki i dwaj studenci, wybrani przez Bratnie Pomoce.

Trwałym pomnikiem zapisał się p. Trippenbach w pamięci polskiej młodzieży. Ale ten szlachetny czyn jest niejako tylko wykładnikiem pracy jego życia, zawsze ożywionej obywatelskim duchem. Urodzony z rodziny ziemiańskiej, ziemi siedleckiej p. Marjan Trippenbach po śmierci ojca poświęcił się przemysłowi winnemu. Opuściwszy gimnazjum, odbył praktykę w firmie Karola Lesisza w Warszawie, a zdobyte tam doświadczenie uzupełnił następnie zapoznaniem się z przemysłem winnym na Węgrzech, Besarabji, Krymie i Kaukazie. Pierwszy też z winiarzy polskich zawiązał osobiście stosunki handlowe z Turkestanem. Samodzielną pracę rozpoczął już dawno, sprzedawszy swój majątek ziemski. Dzisiaj pracuje energicznie nad rozwojem krajowego przemysłu win owocowych, upatrując w tem, i słusznie, źródło wielkiego bogactwa kraju. Dlatego też zakłada wielką plantację owoców, a specjalnie porzeczek, które najlepiej nadają się do wyrobu win z wykwintnym smakiem, dlatego, po zorganizowaniu Związku wytwórców win owocowych, stanął na jego czele jako prezes. Zamiłowany i szczerze oddany tej gałęzi przemysłu, na tę samą drogę skierował też syna Władysława i córkę Zofię, kształcącą się w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, by zapewnić krajowi nowych pracowników na tej niwie przemysłu, mającej tak doniosłe znaczenie.



P. M. Trippenbach.

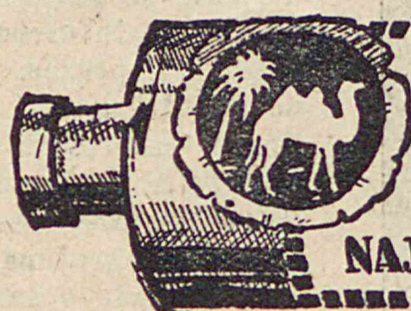
WYDAWNICTWO OBRAZÓW SZKOLNYCH.

Czyniąc zadość dawno odczuwanej potrzebie podjęła znana ogólnie firma fototechniczna St. Szalay w Warszawie, Chmielna 40 i Jerozolimska 34 (oddział szkolny) wydawnictwo fotobromowych obrazów ściennych do użytku szkół i instytucji oświatowych. Obrazy te obejmują zarówno najciekawsze zabytki sztuki i budownictwa naszego jak również dawnej Grecji i Rzymu oraz Włoch renesansowych. Bogato reprezentowany jest także krajobraz. Czteroletnie studja przedwstępne i prace przygotowawcze dozwoliły zgromadzić materjał pierwszorzędny i celowo dobrany co łącznie z starannem wykonaniem stawia te obrazy w pierwszym rzędzie tego rodzaju produkcji. Staraniem Departamentu Kultury i Sztuki wiele tych obrazów zdobi ściany naszych instytucji publicznych w kraju jak również placówek dyplomatycznych zagranicą. Także liczne szkoły oceniły rychło doniosłość wpływu dobrej reprodukcji na rozwój wyobrażeniowości i poczucia estetycznego młodego pokolenia. Wydawnictwo obejmuje przeszło sto wzorów i postępuje raźno naprzód.



Dodać nalaży tutaj, że firma powyższa prowadzi także wzorowo urządzoną wytwórnię przezroczy a wypożyczalnia posiada stale około 40,000 sztuk przezroczy do dyspozycji szkół i prelegentów. Jest to największa i najstarsza instytucja tego rodzaju w kraju, praca całego życia założyciela firmy ś. p. Stanisława Szalaya, jednego z najwybitniejszych pionierów fotografji w naszym kraju.









WYSTAWIAJCIE
ZWIEDZAJCIE

2—5—X
1924

II-GIE GDAŃSKIE TARGI MIĘDZYNARODOWE

Informacje przez Biuro Targów Gdańsk i Oddział w Warszawie Miodowa 7, telefon 44-19.

„Angielski Magazyn"

MARSZAŁKOWSKA 63. TEL. 133-18.

Jedyny w Warszawie wybór oryginalnych

ANGIELSKICH

materjałów damskich i męskich.

JEDWABIE, wykwintne GARNITURY i PALTA

gotowe.

ZAMÓWIENIA WŁASNEJ WYTWÓRNI.

CENY ZNACZNIE ZNIŻONE.

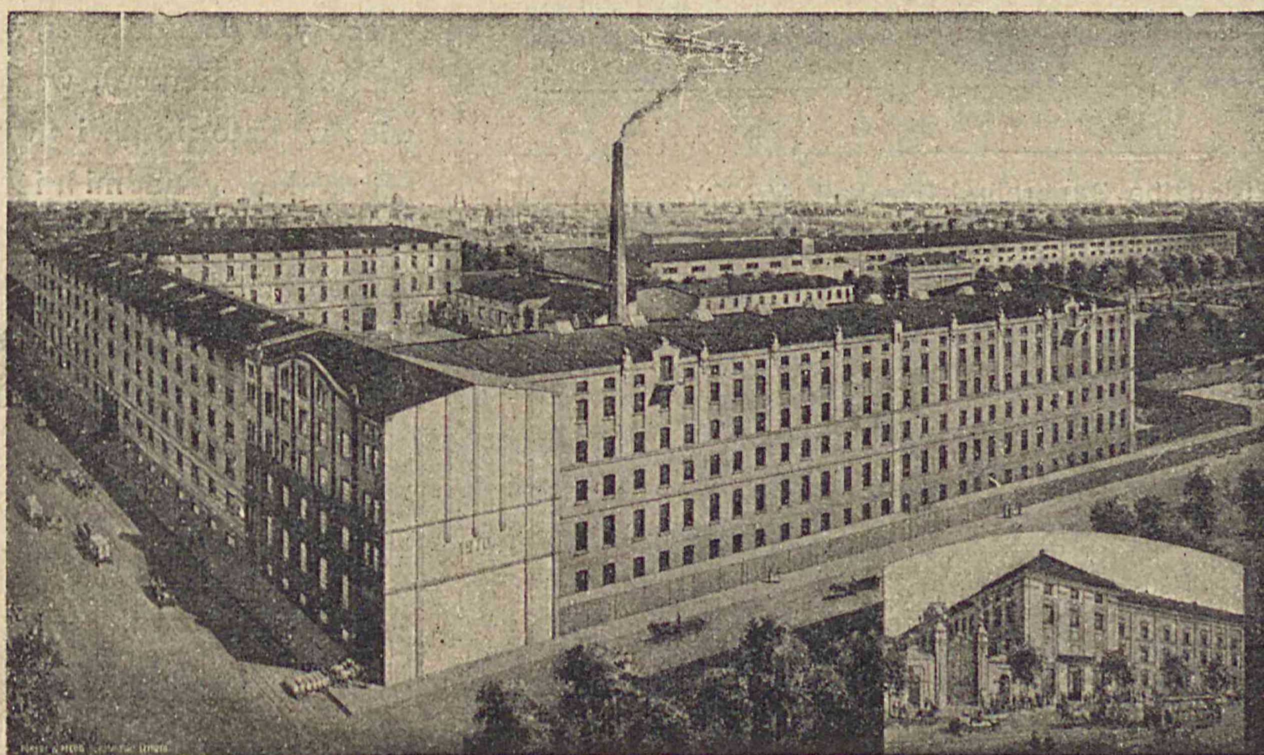
HABIG
BORSALINO
SCOTT
CHRISTYS'
PLESS
WILKE
ROYLE
HALBAN

1866
ROK
ZAŁ.

M. Młodkowski

K. SOPOĆKO
WARSZAWA

Plac 3 Krzyży 18



Ogólny widok fabryki firmy I. Franaszek w Warszawie.

TOWARZYSTWO AKCYJNE
FABRYKI
OBIĆ PAPIEROWYCH
I PAPIERÓW KOLOROWYCH

„I. FRANASZEK"

WARSZAWA,
Fabryka ul. Wolska № 4/13.
Telefon 1-71, 203-27.
SKŁAD OBIĆ
Krak. Przedmieście № 15.
Telefon 1-72.

Obicia Papierowe
(TAPETY)
od najwykwintniejszych do najtańszych.

„VESTA"

TOW. ASEKURACYJNE i REASEKURACYJNE S. A.

BANK WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ
W POZNANIU
ZAŁOŻONY 1873 R.

TOW. WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ
OD OGNIA i GRADOBICIA.

W roku bieżącym obchodził Bank Wzaj. Ubezpieczeń „VESTA" w Poznaniu pięćdziesięcioletni jubileusz swego istnienia. Udział najwyższych przedstawicieli duchowieństwa, władz cywilnych i wojskowych, oraz licznej publiczności w uroczystości dowodzi wielkiego znaczenia, do jakiego instytucja ta w czasie półwiekowej działalności doszła oraz głębokiego zaufania, jakie wzbudza dalsza jej praca na polu gospodarczem. Drugie półwiecze swego istnienia rozpoczęła „VESTA" w chwili. kiedy kształtuje się nowe życie gospodarcze, a skończył się trwający od kilku lat okres dewaluacji, okres dla asekuracji najniekorzystniejszy, jakiego historja jej dotychczas wogóle nie znała.

„VESTA" założona w roku 1873 jest pierwszą instytucją prywatną ubezpieczeń w Wielkopolsce a trzecią z rzędu na ziemiach Rzeczypospolitej.

W roku 1916 przeniosła się działalność towarzystwa poza granicę b. dzielnicy pruskiej. Przejście na teren Kongresówki było pierwszym etapem do znacznego rozrostu instytucji, która zaczęła rozwijać się odtąd już w bardzo szybkim tempie, na co wskazuje utworzenie w stosunkowo krótkim czasie, 17 oddziałów na terenie całej Polski, a mianowicie: w Gdańsku, Poznan'u (trzy obok centrali), Grudziądzu, Bydgoszczy, Krakowie, Lwowie, Warszawie, Łodzi. (dwa oddziały), Kaliszu, Sosnowcu, Lublinie, Łucku, Wilnie, i na Śląsku Górnym (Katowicach) który należy do jednej z najważniejszych placówek „VESTY".

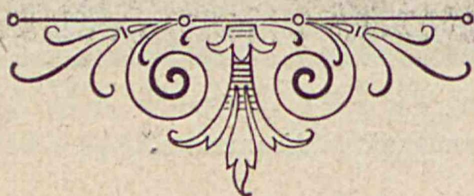


Siedziba Generalnej Dyrekcji „VESTY" Banku Wzajemnych ubezpieczeń w Poznaniu Św. Marcin 61 (dom własny).

„VESTA" poza ubezpieczeniami na życie, od ognia, kradzieży automobili (auto-kasko), wypadków, reasekuracji udziela również kredyty długoterminowe, działalność w tym kierunku rozpoczęła „VESTA" już w roku 1882.

Pretensje wynikające z umów ubezpieczeniowych zagwarantowane są korzystnemi kontraktami z najpoważniejszemi towarzystwami reasekuracyjnemi oraz majątkiem „VESTY" w skład którego wchodzi 9 nieobdłużonych nieruchomości w Poznaniu (dwie kamienice), w Bydgoszczy, w Grudziądzu, w Gdańsku 2 (kamienice), w Warszawie, w Katowicach i Lwowie.

W końcu nadmienić należy że Tow. „VESTA" posiadająca długoletnie doświadczenie, oparte na zupełnie pewnych podstawach materjalnych i złączona w koncernie trzech instytucji, uzupełniających się wzajemnie spokojnem okiem patrzy dzisiaj w przyszłość i dokłada wszelkich starań ażeby w drugim półwiekowym okresie stać się godną zaufania, jakiego dotychczas doznawała. *E. J.*



POLSKIE OBRAZY BIBLIJNE.

W końcu bieżącego roku ukaże się pierwsza serja wielkiego wydawnictwa ściennych obrazów szkolnych do nauki religji, podjętego przez Księgarnię św. Wojciecha według programu i ścisłych wskazówek Komisji środków naukowych rel., powołanej przez Ministerstwo W. R. i O. P. we Lwowie pod przewodnictwem ks. dr. Kazimierza Thullie.

Wykonawcą obrazów tych jest jeden z najwybitniejszych współczesnych polskich artystów-ilustratorów prof. Stanisław Sawiczewski, któremu radami i wskazówkami z zakresu archeologji biblijnej, egzegezy, historji i metodyki nauczania religijnego służyli stale wybitni specjaliści w tych dziedzinach, a mianowicie ks. prał. Antoni Ciepliński, niedawno zmarły ś. p. ks. rektor Jan Gralewski, ks. prof. Wilhelm Michalski, ks. wizyt. Wacław Murawski i ks. prof. Mieczysław Węglewicz, oraz przygodnie ks. prof. Józef Kruszyński z Włocławka.



„Polskie Obrazy Biblijne" Boże Narodzenie.

Pierwsza serja zawierać będzie 2 obrazy, drukowane każdy w formacie 50 × 70 cm. w 10 kolorach na najnowszej maszynie drukarskiej dla wielobarwnych odbitek, zw. „Ofset".

Cztery pierwsze obrazy przedstawiają najdonioślejsze momenty z dziejów Starego Zakonu, dwadzieścia następnych ilustruje życie i działalność Chrystusa. Jest to pierwsze na tę miarę wydawnictwo polskie, wykonane przez artystę Polaka i drukowane w kraju. Nauczycielstwo szkół powszechnych oraz duchowieństwo oddawna już odczuwało brak tego rodzaju wydawnictwa i zmuszone było dotychczas przy wykładach nauki religji opierać się na na obrazach zagranicznych przeważnie niemieckich.

Po wykończeniu Serji I ej Księgarnia św. Wotciecha przystąpi niezwłocznie do opracowywania dalszych seryj, na które złożą się inne momenty zarówno z dziejów Starego jak i Nowego Testamentu.

E. J.

Z dziedziny kosmetyki.

P. Halinie: Odświeżać twarz radzę płynnym *Goldcremem Abaridowym*. Zwilżyć kawałeczek waty, lub chusteczkę i wytrzeć twarz. Można to robić kilka razy dziennie, a twarz będzie miała stale świeży wygląd.

Kalinie: Śnieżnie białe zęby będzie pani miała, używając stale *proszek Albol*, który nie tylko wybiela zęby, ale doskonale odświeża i dezynfekuje usta. Zamiast pomadki do ust, radzę używać płyn *Rosein*, który nadaje trwały i naturalny kolor ustom.

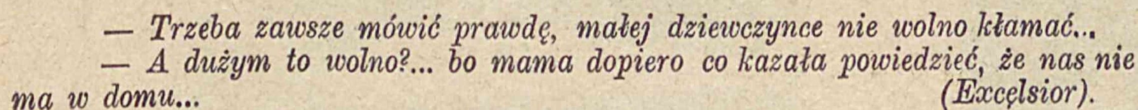
P. Hanoun: Na porost brwi środka nie ma, i nic poradzić Pani nie mogę. Do przyciemnienia radzę stosować *Excelsior do brwi*, który trwale przyciemnia i nie zmywa się. Co się tyczy płynu *Hella*, to mogę go śmiało polecić i zaręczyć, że włosów nie niszczy. Rozjaśnia nie odrazu, a stopniowo, nadając włosom cudny złocisty odcień.

M-e Ercèdes.

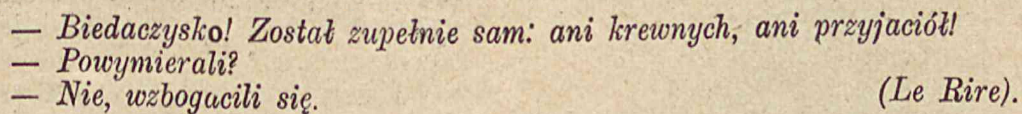
Środki tu wymienione nabywać można we wszystkich perfumerjach i drogerjach.

Skład główny: Warszawa, Szpitalna 10, perfection.

HUMOR ZAGRANICZNY.



— *Trzeba zawsze mówić prawdę, małej dziewczynce nie wolno kłamać...*
— *A dużym to wolno?... bo mama dopiero co kazała powiedzieć, że nas nie ma w domu...* *(Excelsior).*



— *Biedaczysko! Został zupełnie sam: ani krewnych, ani przyjaciół!*
— *Powymierali?*
— *Nie, wzbogacili się.* *(Le Rire).*

HUMOR POLSKI.

— Doszedłem do wniosku, że jedyni mądrzy ludzie, jacy jeszcze zostali — to tragarze.
— A to dlaczego?
— Bo są do rzeczy...

* * *

— Cóż nowego słychać u ciebie?
— Żona mnie zdradza...
— Ależ ja się pytam, co nowego?

* * *

Jakże ci się, Wisiu, Leszek podoba?
— Owszem, tylko strasznie jest natrętny! Niema nocy, żeby mi się choć raz nie śnił...

* * *

W SOPOTACH.

— Jakiej narodowości jest ta śliczna brunetka?
— Trudno określić... Tyle tylko wiem, że ma męża nie żyda i żyda nie męża...

* * *

— Litościwa osobo... Ubranie ze mnie spada...
— Macie tu, dziadku, agrafkę.

Risus.

* * *

AKSJOMATY EROTYCZNE.

Nogi kobiety dlatego nas bardziej pociągają, niż ręce, bo są w pończochach...

* * *

Opór kobiety nie zawsze świadczy o jej cnocie. Znacznie częściej o... doświadczeniu...

L-i.

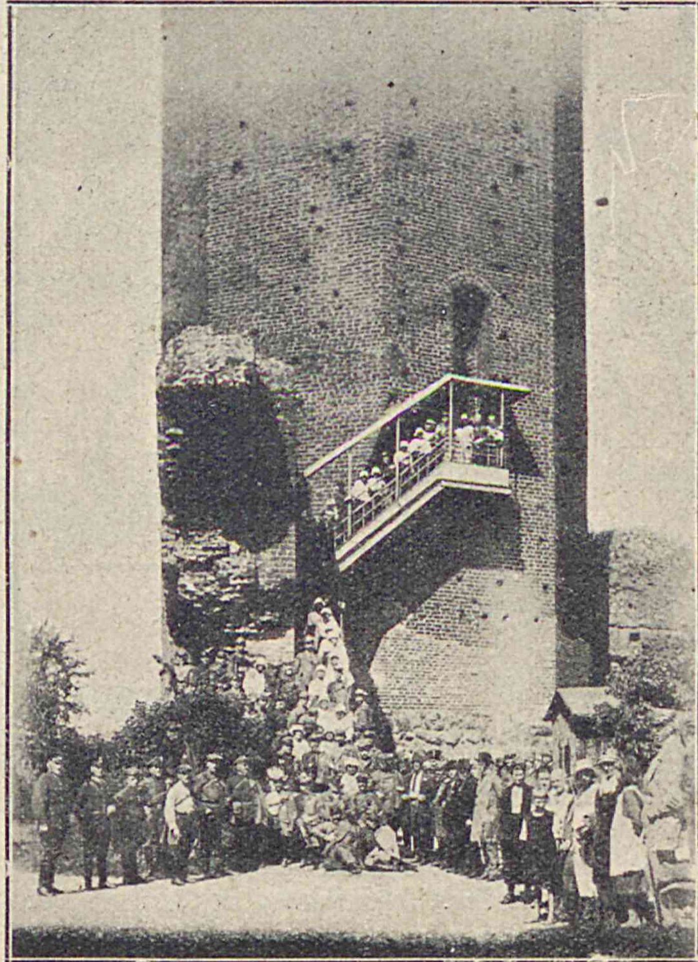
ZLOT SOKOŁÓW W INOWROCŁAWIU.



Sokolice nagrodzone na zlocie w Inowrocławiu.



Reprezentacja sokołów warszawskich na zlot w Inowrocławiu d. 15, 16 i 17 b. m.



Uczestnicy zlotu na Mysiej wieży.

Fot. Wł. Gołosow.

Najważniejsze wypadki minionego tygodnia.

RZĄD POLSKI.

Minister spraw zagranicznych p. Skrzyński wyjechał do Genewy na ogólne zgromadzenie Ligi Narodów. Po drodze wstąpi do Paryża i odbędzie konferencję z Herriotem o sprawach polskich w Lidze.

Na wschodnim pasie pogranicznym ma być wprowadzona militaryzacja służby bezpieczeństwa, a gen. Rydz-Śmigły otrzyma szerokie kompetencje. Czas już wielki rozprawić się stanowczo z dywersyjnemi bandami

Sprawa dóbr żywieckich będzie załatwiona pomyślnie dla b. arcyksięcia Karola Stefana. Rada ministrów uznaje go za prawowitego właściciela.

SPRAWY POLSKIE.

Szereg spraw polskich znajdzie się na porządku obrad Ligi Narodów w Genewie. Gdańsk zwłaszcza stara się gorliwie o rozdymanie konfliktów.

Nieporozumienia na tle likwidacji strajku górnośląskiego są przedmiotem narad w ministerstwie pracy i opieki społecznej. Chodzi głównie o długość dnia pracy i sprawę redukcji robotników.

Ludność Klajpedy buntuje się przeciw litewskiej władzy. Z Kowna wysłano oddziały wojska. Nie mogą zdobyć litwini niczyjej sympatji.

W województwie nowogródzkiem dokonano wielkiej obławy na bandytów. Kilku bandytów zginęło w zbrojnem starciu. Może to odstraszy bolszewickich śmiałków.



POLITYKA ZAGRANICZNA.

W Sejmie Rzeszy przywitali zrazu komuniści i nacjonaliści uchwałę londyńską niesłychanemi awanturami. Ale skończyło się na jednodniowej opozycji.

Przedstawiciele rządu niemieckiego wyjaśnili, że przyjęcie uchwał londyńskich jest konieczne. Niemcy nie odnieśli w Londynie sukcesu, ale niejedno odmieniło się na korzyść dla nich.

„Wyzywaniem swoich przeciwników od łotrów i wiarołomców nie można prowadzić polityki“. Te słowa d-ra Stresemana powinna zapisać złotemi zgłoskami polityka i parlamentaryzm wszelkich narodów.

Surową krytykę uchwał londyńskich przeprowadziła izba francuska. Francja, zdaniem opozycji, nie otrzymała żadnych gwarancji, że Niemcy uregulują swe zobowiązania.

Votum zaufania otrzymał rząd Herriota w izbie znaczną większością. Przyjęcie warunków londyńskich jest zapewnione.

Na narady Ligi Narodów jadą do Genewy najwybitniejsi kierownicy światowej polityki, z Mac Donaldem i Herriotem na czele. Świat oczekuje doniosłych wyników.

Projekt rozbrojenia i zapewnienia bezpieczeństwa Europy opracował Mac Donald i przedstawi go delegatom na zebranie Ligi Narodów.

Międzynarodowy Kongres pokoju rozpoczyna obrady w Berlinie. Najpiękniejsza teorja bez egzekutywnej siły pozostanie jednak świstkiem papieru.

Sowiety zabiegają u Francji o uznanie ich *de jure.* W związku z tem twierdzi Rakowski, że z chwilą uznania przez wielkie mocarstwa związek sowiecki zacznie odgrywać światową rolę. W propagandzie bolszewickiej grają i dzisiaj.

Odp. Red-wydawca ST. KRZYWOSZEWSKI Druk Galewski i Dau, Warszawa

Spis podręczników szkolnych dla szkół średnich

WYDANYCH PRZEZ KSIĄŻNICĘ-ATLAS

LWÓW, CZARNECKIEGO 12. — WARSZAWA, NOWY-ŚWIAT 59.

KLASA I.

Gadowski ks. Ilustr. mały katechizm elementarny 2.40. *Szydelski ks.* Dzieje biblijne Star. Przymierza 2.40. *Szydelski ks. i Tbullie ks.* Dzieje objawienia Boż. w St. Testamencie 2.40 *Frączkiewicz.* Pierwsza książka łacińska 1.50. *Samolewicz.* Zwięzła gramatyka łacińska kl. (I i II). 1.20. *Romer i Polaczkówna* Pogadanki krajoznawcze 1.80. *Romer i Jurczyński.* Atlas krajoznaw. wojew. łódzkiego 3 75. *Romer i Szumański.* Atlas krajozn. woj. lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego 3.65. *Romer i Danysz-Fleszarowa.* Atlas krajoznawczy woj. warszawskiego 3.75. *Romer i Pawłowski.* Atlas krajoznawczy woj. poznańskiego i pomorskiego . . *Romer i Niemcówna.* Atlas krajozn. woj. krakowskiego, kieleckiego i śląskiego . . *Sierzputowski.* Arytmetyka wraz z geometrją. II 1.80. *Domaniewski.* Pogadanki przyrodnicze I 2.40.

KLASA II.

Gadowski ks. Dzieje bibl. w skróceniu 1.80. *Szydelski ks.* Dzieje biblijne Now. Przymierza 2.50. *Szydelski ks. i Tbulle ks.* Dzieje objawienia Boż. w Nowym Testamencie Cz. I 2.10. *Knapczykówna.* Początki języka angielskiego Cz. I 2.50. *Szarota.* Pierwsza książka do nauki jęz. francuskiego 2.20. *Węckowski* Książka francuska I 2.—. *Jakóbiec i Leonbard.* Pierwsza książka niemiecka 2.70. *Zagajewski.* Podr nauki języka niemieckiego I 2.20. *Frączkiewicz.* Druga książka łacińska 2.40. *Gebertowie.* Opowiadania z dziejów ojczystych (II i III kl.) 2.90. *Gebertowie.* Wypisy historyczne do dziejów ojczystych (II i III kl.) 4.20. *Janelli i Kisielewska.* Z dziejów ojczystych (I i II kl.) 2.10. *Romer i Polaczkówna.* Geografja 2.—. *Romer* Atlas szk. geograficzny, zeszyt I 3.75. *Sierzputowski* Arytmetyka III 2.20. *Domaniewski.* Pogadanki przyrodnicze II 2.10. *Hubert i Strycbarski.* Z życia zwierząt. Cz. I Ptaki (II i III kl.) 2.40. *Namysłowski - Udziela.* Metodyczny podręcznik botaniki (II i III kl).

KLASA III.

Szydelski ks. i Tbulie ks. Dzieje objawienia Boż. w Nowym Testamencie. Cz. II. 2.50. *Knapczykówna.* Początki języka angielskiego. Cz. II. *Benni.* Podręcznik języka angiel. (III i IV kl.) 3.40. *Benni.* Gramatyka angielska (III i IV kl.) 0.80. *Szarota.* Druga książka do nauki jęz. francuskiego 2.20. *Węckowski.* Książka francuska II 2.20. *Jakóbiec i Leonbard.* Druga ksiażka niemiecka 3.— *Szczepański i Pilcb.* Ćwicz. polsko-łacińskie (III i IV kl.) *Samolewicz i Sołtysik.* Gramatyka łacińska. Składnia (III IV V kl.) 3 80. *Siwakowa.* Wypisy geograficzne 2.20. *Sierzputowski.* Arytmetyka IV 2.60. *Kalicun.* Geometrja 3.10. *Domaniewski.* Pogadanki przyrodnicze III 2.80. Z życia zwierząt.

KLASA IV.

Tbullie ks. Katechizm. *Próchnicki i Wojciecbowski.* Wypisy polskie 4.— *Łoś.* Zasady ortografji polskiej i słownik ortograficzny (IV, V i VI kl.) 4.— *Szarota.* Trzecia książka do nauki jęz. francuskiego 2.60. *Jakóbiec i Leonbard.* Trzecia książka niemiecka 4.— *Frączkiewicz.* Pierwsza książka łacińska 1.50. *Szczepański.* Wypisy łacińskie (IV i V kl.) 4.50. *Szczepański i Pilcb.* Ćwicz. polsko-łac. (IV i V kl.) *Samolewicz.* Zwięzła gramatyka łacińska (IV i V ki) 1.20. *Samolewicz i Sołtysik.* Gramatyka łacińska. Składnia (IV i V kl.) 3.80. *Terlikowski.* Cezar 2.30. *Terlikowski.* Słowniczek do Cezara 2.—. *Szczepański.* Wypisy łacińskie 4.20. *Sinko.* Wiązanka wierszy Owidjusza 3.20. *Terlikowski.* Słowniczek do Owidjusza 1.20. *Rapaport.* Słownicz. uzupełn. do Owidjusza 3.60. *Koncewicz.* Słownik łacińsko-polski (IV, V, VI, VII, VIII kl.) 9.— *Cybulski.* Tabulae quibus antiquitates Gr. et Rom. illsutrantur (IV, V, VI, VII, i VIII kl.) 6.— *Danysz.* Materjały do kompozycyj łacińskich (IV, V, VI, VII, i VIII kl.) 1.25. *Winkowski i Taborski.* Ćwiczenia greckie (IV i V kl.) 3.20. *Fiderer.* Gramatyka grecka (IV i V kl.) 2.— *Gebertowie.* Historja starożytna I 2.— i II 2.20. *Gebertowie.* Wypisy histor. do dziejów starożytnych 3.30 *Gebertowie.* Historja starożytna dla seminarjów 2.20. *Mibułowicz.* Arytmetyka IV 2.50.

KLASA V.

Gadowski ks. Historja kościoła katolic. (V i VI kl.) 4.40. *Wojciecbowski.* Wypisy polskie 4.— *Szarota.* „Paris". Czwarta książka do nauki jęz. francusk. 3.60. *Węckowski.* Książka francuska IV 2.20. *Kwiatkowski.* Deuxième livre de gram. 1.15. *Stanowska.* L'ami de la France 1 60. *Jakóbiec i Leonbard.* Deutschland und die Deutschen I 3.60. *Frączkiewicz.* Druga książka łacińska 2.40. *Terlikowski.* Cezar Commentarii 2.30, *Terlikowski* Słowniczek do Cezara 2.—*Szczepański.* Wybór mów Cicerona I i II á 2.40. *Nanke.* Historja średniowieczna 3.60. *Nanke.* Wypisy do hist. średniow. 3.20. *Pawłowski.* Geografja I, Cz. ogólna 3.— II, 1. Kraje europejskie 3.— II, 2. Polska 1.20. III, Kraje pozaeurop. 2.20. (V, VI i VII kl.). *Sosnowski.* Geografja Polski 3,30. *Romer.* Atlas Polski współcz. Cz. I 7.50. *Mibułowicz.* Arytmetyka V 2.50. *Łomnicki.* Geometrja elementarna 4.20. *Borzęcki.* Podręcznik botaniki dla kl. V gimn. mat.-przyrodn. *Wycbowski.* Człowiek. Somatologja (V i VI kl.) 3.— *Bykowski.* Podr. do ćwiczeń fizjologicznych (V i VI kl.) 1.—.

KLASA VI.

Cbrzanowski i Wojciecbowski. Wypisy polskie dla klas wyższych. Cz. I 4.80. *Adamczewski.* Zbiór zadań i pytań z literatury polskiej 3.60. *Kwiatkowski.* Trorsième livre de gram. 1.— *Jakóbiec i Leonbard* Deutschland und Deutschen II 4.20. *Sinko.* Wiązanka pism Owidjusza 3.20. *Terlikowski.* Słownik do Owidjusza 1.20. *Rapaport.* Słownik do Owidjusza 3 60. *Jędrzejowski.* Liwjusz 3.20. *Szczepański.* Cicero. Wybór mów I, II à 2.10. *Koncewicz.* Słownik łac.-polski (VI, VII i VIII kl.) 9.— *Cybulski.* Poezja łacińska w pieśni (VI, VII i VIII kl.) 2.50. *Cybulski.* Tabulae, quibus antiquitates Gr. et. Rom. illustrantur (VI i VII kl.) 6.— *Danysz.* Materjały do kompozycyj łacińskich (VI i VII kl.) 1.25. *Szczepański.* Wybór mów Cicerona. Cz. III 2.20. *Szczepański.* Wybór pism filozoficz. Cicerona 2.80. *Sinko.* Wybór z dzieł Wergiljusza 3 15. *Pilcb.* Preparacje do Wergiljusza. I, II, III. I 1.25, II 1.65, III 1.25. *Nanke.* Historja nowożytna I. Do rozbiorów Polski 3.60. *Nanke.* Wypisy do hist nowożyt. I. *Mibułowicz.* Arytmetyka VI 2.50. *Łomnicki.* Początki geometrji analitycznej (VI i VII kl) 3.— *Kalicun.* Zarys geometrji wykreślnej (VI i VII kl.) 2.50. *Micbalski.* Przyroda martwa. Cz. II 3.75. *Rejss.* Zagadnienia muzyczne 2.40.

KLASA VII.

Jeż ks. Nauka wiary katolickiej 1.80. *Węckowski i Szarota.* La France I 2.80. *Kwiatkowski.* La France et les Français I 2.40. *Szczepański.* Cicerona. Wybór mów III 2.20. *Szczepański.* Cicerona. Wybór pism filozoficznych 2.40. *Sinko.* Wybór z dzieł Wergiljusza 3.15. *Pilcb.* Preparacje do Wergiljusza I, II, III. I 1.25, II 1.65, III 1.25. *Nagórzański.* Plinjusz *Jędrzejowski.* Liwjusz 3 20. *Sinko.* Poezje Horacjusza 3.60. *Strycbarski.* Komentarz do Horacjusza. Cz I. Satyry i listy *Seneca.* Listy moralne i księga o sposobach. Tłum. M. Olszowskiego 1.20. *Cybulski.* Poezja łacińska w pieśni (VII i VIII kl.) 2.50. *Platon.* Obrona Sokratesa. Tłum. W. Witwickiego 1.20. *Mibułowicz.* Arytmetyka VII 1.80. *Sośnicki.* Logika 1.50.

KLASA VIII.

Węckowski i Szarota. La France II 3.40. *Kwiatkowski.* La France et les Français II 3 20. *Gayczak.* Goethe: Herman und Dorothea 2.50. *Sinko.* Poezje Horacjusza 3.60. *Strycbarski.* Komentarz do Horcjusza. Cz. I. Satyry i listy. *Pilcb.* Wybór pism Tacyta 2.50. *Seneca.* Listy moralne i księga o sposobach. Tłum. M. Olszowski 1.20. *Pilcb.* Wybór pism Tacyta. *Nagórzański.* Plinjusz. *Smolka.* Eurypides, Medea 1.40. *Nagórzański.* Plutarch 1.50. *Gruszecka-Nitschowa.* Podr. do nauki o Polsce współczesnej 3.— *Pawłowski, Bystroń i Peretiatkowicz.* Polska współczesna 2.80. *Romer.* Atlas Polski współczesny. Cz. I 7.50. *Romer.* Geograficzno-statystyczny atlas Polski. (Jako środek pomocniczy) 12.—.

CENY ZA OGŁOSZENIA W ZŁOTYCH POLSKICH:

STRONA	1/1	1/2	1/4	1/8	1/16
I OKŁADKA	260.—	130.—	65.—	33 —	17.—
II „	180.—	90.—	45.—	23.—	12.—
III „	180.—	90.—	45.—	23.—	12.—
IV „	220.—	110.—	55.—	28.—	14.—
W tekście	300.—	150.—	75.—	38.—	19.—
Przed romansem	250.—	125.—	63.—	32.—	17.—

STRONA OPISOWA: Złp. 300. —FOTOGR. I KLISZE na rach. KLIJENTA. Za wiersz wysok. 1 milimetra szerokości 1 szpalty: KRON. TOWARZ. I KOMUNIKATY za 1m/m 65 groszy. PIERWSZA STRONA tekst za 1 m/m 2 zł. Za terminowy druk ogłoszeń Admin. nie odpowiada.

PRENUMERATĘ przyjmują:

W WARSZAWIE: Administracja „ŚWIATA"
SZPITALNA 12. Tel.: Administr. 504-00, Ekspedycja 47-25.
Konto czekowe P. K. O. № 3755

Księgarnia Trzaska, Evert i Michalski Krak. Przedm. 13, (Hotel Europ.)
W Łodzi: Biuro dzien. ogł. „PROMIEŃ" Piotrkowska № 81.
księgarnia „Czytaj" Dzielna 2

CENA PRENUMERATY w Warszawie odbiór na miejscu miesięcznie 3 zł. 60 gr., kwartalnie 10 zł. 80 gr. z odnoszeniem do domu mies. 4.— kwart. 12 zł., na prowincji mies. 4 zł. 20 gr., kwart. 12 zł. 50 gr.

Zagranicą podwójnie. Numer pojedyńczy 1 złoty.

DRUK GALEWSKI I DAU, WARSZAWA.